Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie A

Rok V. 22 listopada 1938 r. Nr 20—21.

POLAK GREKO-KATOLIK

Czasopismo dwutygodniowe dla greko-katolików polskiej narodowości

Przedpłata		Redakcja	Ogłoszenia	
Przedpłata roczna . . .	zł 3·00	Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki.	OGŁOSZENIA:	
„ półroczna . . .	„ 1·50	Redakcja i admin. Lwów, Plac Bernardyński 17.	Cała str.	zł 400.—
„ kwartalna . . .	„ 0·75	Redakcja przyjmuje: środy od 16—17.	Pół strony	„ 200.—
„ miesięczna. . .	„ 0·25	Konto P. K. O. Nr 510.130.	Ćwierć strony	„ 100.—
Cena pojed. egz. 15 gr.				

1918 — 11. XI — 1938

DWADZIEŚCIA LAT POLSKI ODRODZONEJ

Mowa P. Prezydenta Rzplitej I. Mościckiego w 20-lecie Niepodległości

Znowu bije dziś na dziejowym zegarze Polski godzina wielkiej rocznicy. Znowu wskazówka przystaje na historycznej dacie: 11 listopada, wywołując w sercu i umyśle każdego Polaka tyle wizji zwątpień i zwycięstw, upadków i porywów wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością i nad przyszłością Polski.

Dziś wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, odkąd po przeszło 120-letniej przerwie — poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

Dziś zamykamy i bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków Opatrzności zapisała na zawsze działania ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne i już niezmienne, a której tytuł brzmi: Niepodległa i Zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 r. zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozbicia, a zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które od początków istnienia Państwa Polskiego, aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich czynów, tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie Państwa, Narodu i Wiary — dawnej Polski.



Pan Prezydent Rzplitej i Naczelny Wódz na dziedzińcu Belwederu po nabożeństwie żałobnym za duszę Marszałka Piłsudskiego.

Dzień 11 listopada 1918 r. umożliwił nam nawiązanie do najświetniejszych tradycji, opierających potęgę Polski na pracy i na ofiarności obywateli, umożliwił nam też przecięcie niewolniczego pasma upokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

W oczach tych, którzy przeżyli czynnie tę przełomową datę, historia Polski zawróciła nagle, w sposób jakże niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwyciężoną potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wy-

niszczony — zdawałoby się do dna — naród polski, w chwili powrotu do Warszawy wielkiego Więźnia z Magdeburga, odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i siłę, dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziałów.

Obce wojsko doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane licznie na ziemiach Polski, nagle zatraciło spójnię jednolitości i więzi ideowej; stało się więc słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie, bezimienne, formalnie niezorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie gdzie tkwił od wieków zasięg polskości poczuło — pod wodzą Józefa Piłsudskiego — żywiołową chęć walki o wolność i o zwycięstwo.

I znalazło wolność Państwa przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 roku.

I od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii pierwszego dwudziestolecia niepodległości od bitwy Warszawskiej — aż po dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą — że aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jednej syntezie uchwycić może skutki odwrócenia się takich faktów jak to, że rok rocznie przed wojną Rosja carska wyciągała z Królestwa kilkadziesiąt milionów rubli na swoją korzyść; że do budżetu Austrii przedwojennej — najbiedniejszy kraj, Galicja, dopłacała rocznie sto kilkadziesiąt milionów koron; że w ciągu kilkudziesięciu lat w drugiej połowie ubiegłego wieku nie zbudowano ani jednego kilometra dróg w b. Królestwie Kongresowym.

Clemenceau — rzetelny przyjaciel Polski — pisał o tym okresie naszego bytu w niewoli: „Krzywda ta nie wytrzymuje żadnego porównania z innymi, nieprzebaczalnymi objawami przemocy w dziejach Europy". — „Był to istny krwawy korowód niedoli".

Zło, siane na ziemiach Polski w ciągu całych dziesięcioleci przez zaborców, miało się dopiero ujawnić w całej jaskrawości w wolnej Polsce. Pod obcym panowaniem, jakże ułamkowy udział brało społeczeństwo polskie w budowie szkół polskich, w rozbudowie przemysłu i komunikacji, w regulowaniu dróg wodnych, w wyzyskaniu bogactw naturalnych ziemi, w tworzeniu instytucji społecznych, opiekuńczych i zdrowotnych, w procesie reform finansowych i agrarnych, w procesie rozbudowy miast? Jedynym regulatorem tych codziennie narastających niedoli ludzkich na ziemiach polskich, niedoli — nie wywołujących zbytnich trosk u rządów zaborczych — była emigracja najdzielniejszych, najwartościowszych jednostek za granicę i często za morze.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie.

Nie potrzebuję kreślić tego strasznego obrazu ruiny materialnej, który wyzierał z każdego zakątka Polski, gdyż tkwi on żywy i odstraszający w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urządzenia domowe, wszystko to uległo — nieraz bezcelowo — orgii zniszczenia.

Jedna piąta część majątku społecznego Polski uległa zniszczeniu w czasie wojny. Produkcja zbożowa w pierwszym okresie powojennym spadła do jednej trzeciej stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządzenia, ani armii, ani uzbrojenia, ani oświaty, ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorzej otoczyło nas szczelnie lekceważenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu i prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zaatakowali nasze granice i od wschodu, i od zachodu i od południa i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli w słuszność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas w mentalności wielu rządów obcych nadzieja, że świat rychło powróci nie tylko do równowagi przedwojennej, ale że odbudują się i przedwojenne siły, z caratem rosyjskim na czele. Dyplomacji wielu krajów wydawało się wówczas, iż obstawienie Polski niezlikwidowanymi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

Z tego dna braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, musieliśmy się wydobywać sami, odsuwając nieraz pokusy pomocy materialnej, wiązanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezwładu, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

Gdybyśmy przeszli bezczynnie, po prostu z prądem fali przez to pierwsze dziejowe dwudziestolecie, poddając się namiętnościom walk o fikcje siły i organizacji, bylibyśmy pod jego koniec przedmiotem lekceważenia obcych, pomniejszeni w swej roli nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz naszego państwa.

Dziś tedy nadchodzi chwila, by w sposób najbardziej obiektywny stwierdzić, że w tym dwudziestoleciu potężna indywidualność Piłsudskiego zaważyła na naszym rozwoju w taki sposób, że możemy z dumą patrzeć na cały dorobek nowoczesnej Polski. I nie o to tu idzie, by poddawać krytycznej analizie długą listę pozytywnych osiągnięć na tylu polach naszego życia państwowego i narodowego.

I tak bowiem żaden fakt, żaden zarejestrowany błąd, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie i żadna choćby najdłuższa litania rzeczywistych braków naszych, nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i administracji, w rozbudowie tylu ważnych obiektów narastającej siły państwowej jak Gdynia, jak przemysł w Okręgu Centralnym, jak gospodarcza rozbudowa Śląska, jak rozbudzenie prężności handlowej w Polsce.

Ponad wszystkie osiągnięcia i ponad błędy i braki, które i u nas muszą istnieć tak samo, jak istnieją w tylu bogatszych i od dawna niezależnych społeczeństwach, za zdobycz największą i osiągnięcie najważniejsze poczytuję ten przełom, który pod wpływem i naciskiem Piłsudskiego - Nauczyciela, dokonał się w sposobie naszego myślenia.

Dziś wiemy już, że treść historii każdego nowego dziesięciolecia zależeć będzie przede wszystkim od nas samych.

Dziś wiemy, że chcąc właściwie oceniać teraźniejszość i budować hasła dla przyszłości, musimy stale mieć przed wzrokiem i sumieniem narodowym obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw, a setką bohaterskich wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski!

Wiemy, że 11 listopada 1918 r. jednoczyła naród polski słabość naszych zaborców; Piłsudski uczył nas potem przez lat kilkanaście, iż winniśmy jednoczyć się dla potęgi Polski.

11 listopada 1918 r. wspomnienie niewoli i uczucie narodowe jednoczyło nas dla wyzwolenia Polski. Piłsudski zaś uczył nas, że obecnie rozum i konieczność utrwalenia niepodległości Polski wzywają nas do współdziałania.

11 listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski — wobec słabości i upadku wielu potęg świata. Dziś siła i praca innych narodów, wymaga pracy i siły — zwartej i czujnej — całego Narodu Polskiego.

W rocznicę wymarszu pierwszej kompanii kadrowej powiedział Józef Piłsudski w rozkazie dziennym: „Żołnierze! Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła". Wy — szczęśliwsi — krwią swą piszecie „żyje". „I zginąć nie może".

Niech ten rozkaz Wielkiego Marszałka zachowa swą wagę — jako drogowskaz — i dla następnych wyrastających w coraz większym poczuciu siły państwowej — pokoleń Rzeczypospolitej.

Z wiarą i siłą w przyszłość!

Dwadzieścia lat, to czas w życiu jednostki, w życiu pojedynczego człowieka niezmiernie długi. Dla narodu czy państwa, których przejawy życiowe chwytamy w innych wymiarach czasu, jest to niewątpliwie okres życia bardzo krótki, okres, który nie pozwala na uronienie z narodowej pamięci, z narodowej świadomości, żadnego najdrobniejszego faktu czy zdarzenia, jakie się rozegrało u jego początku. Zupełnie tedy dobrze znamy historię bojów o Lwów, zupełnie dobrze pamiętamy najdrobniejsze ich szczegóły. Nic też dziwnego, że tak żywiołowo i tak gorąco czcimy pamięć i zasługi Orląt lwowskich, naszych najmłodszych bohaterów, porwanych gorącą miłością Ojczyzny do obrony swego własnego grodu, porwanych do walki z najeźdźcą, korzystającym z wygodnej dla niego sytuacji. Oto wtedy, gdy Polska nie była zdolna nawet na nikły odruch obrony, bo wszystkie swoje siły innym sprawom musiała poświęcić, ręka grabieżcy godzi w bezbronny Lwów. Zdawało się, że wtedy Lwów był całkiem już zdany na łaskę nieprzyjaciela uzbrojonego we wszystkie rodzaje nowoczesnej broni, posiadającego doskonałe bojowe wyposażenie.



Mauzoleum na Cmentarzu Orląt we Lwowie.

Lwów został zaskoczony znienacka nieprzewidzianymi zdarzeniami i przez to samo nie mógł się

Naszą największą siłą jest wiara. Strzeżcie jej i wzmacniajcie ją!

Józef Piłsudski

do żadnej obrony przygotować. Lecz nawet to zaskoczenie nie zdołało pokonać, nie zdołało zastraszyć młodocianych, gorących serc. Wiele ich zgasło na ołtarzu walki i wiele ich krew przelało hojnie w najświętszej ofierze.

Nie tylko Lwów, ale całą Małopolskę Wschodnią zdobyliśmy naszą krwią w zwycięskiej wojnie. Jednakże ta wygrana przez nas walka obowiązuje nas do tym bardziej wytężonej pracy nad umocnieniem polskości na tych ziemiach.

Bodźcem do tej pracy jest i musi być dla nas los całej Polski i praca całej Polski. Patrząc zaś wstecz przez perspektywę lat dwudziestu możemy tylko serca swoje skrzepić i przykład brać najlepszy.

„Nie zapomnieliśmy przecież jeszcze o tych pustyniach piaszczystych przy brzegach naszego morza, gdzie dzisiaj przecież tętni życie tak bujne, tak twórcze — jak w żadnym zakątku Europy.

Wsłuchajmy się w mowę dorosłych i dzieci na Śląsku, tej dziś najbardziej aktywnej narodowo dzielnicy, wejdźmy do szkół i do fabryk, do nowych osiedli i nowych domów robotniczych i odpowiedzmy sobie samym, czy nie nastąpił tu cud takiej odbudowy potęgi polskości — o jakiej przed kilkunastu jeszcze laty nie mogliśmy marzyć? W oczach naszych rosły olbrzymie i małe budynki, wyrastały obwałowania nad rzekami, pracą rąk polskich koleje zmieniały stopniowo nasypy, wagony, parowozy, by dochodzić do początków trakcji elektrycznej, dreny rozrastały się w ziemi, drogi poczęły pokrywać się twardą nawierzchnią, uzdrowiska weszły na drogę europeizacji, rozrasta się sieć banków, szkół, uniwersytetów, szpitali, lecznic, zbiorów muzealnych, rozrasta się potężnie sieć pocztowa, telefoniczna, radiowa, krystalizuje swe zadania i swe urządzenia opieka społeczna, zmieniają swój wygląd nasze miasta. Czyż może pozostać obce naszej świadomości, że realizują się rzeczy nowe i potężne w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na ziemiach wschodnich w dziedzinie przemysłu i elektryfikacji, w zakresie gospodarstwa i obrony?“

Oto są bodźce do walki i ustawicznej pracy, oto są czynniki, które pobudzają tylko naszą ambicję i żądzę czynów.

Są to fakty najoczywistsze, fakty niezaprzeczone, fakty, które stwierdzają przede wszystkim nasi wrogowie i których oni u nas się lękają, jak tego dowodzi choćby głos jednego z wybitnych przywódców ukraińskich, dra Stefana Barana, który tak stwierdza w „Dile“: „...mobilizacja polskiego duchowieństwa i świeckiej inteligencji, przede wszystkim zaś wiejskiego nauczycielstwa, planowa budowa polskich kościołów i kaplic oraz domów ludowych przy pomocy państwowych oraz samorządowych czynników, często przy wydatnych subwencjach z funduszów publicznych, rozszerzenie polskich placówek oświatowych i spółdzielczych, wychowanie młodzieży w paramilitarnej organizacji „Strzelca“, akcja ze szlachtą „zagrodową“ i polską katolicką misją religijną, w ogóle polski atak na całej linii robi swoje“.

Tego rodzaju słowa naszych wrogów najdobitniej chyba świadczą o naszej sile. Śmiało i bez megalomanii możemy stwierdzić naszą dumę i bez lęku możemy dzisiaj patrzeć w przyszłość. Przyszłości tej nie boimy się. Musi ona być taką, jaką my jej być nakażemy. Nie zamykamy bowiem oczu na żadne nasze braki, a choć przy tym zdajemy sobie doskonale sprawę, jak wiele jeszcze trzeba zrobić, to zawsze liczymy tylko na nasze własne siły, a nie jak inni, co ciągle ręce po cudzą pomoc wyciągają. Kierujemy się w naszym postępowaniu ideą polską i chrześcijańską. Nie damy się sprowokować do nienawiści, bo też jesteśmy za silni na to. Nienawiść jest bowiem tylko bronią słabych. Zapewniamy wszystkim możność pełnego rozwoju i w konstytucji stwierdzamy, że Polska jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, ale znaczy to, że wtedy tylko z tego wspólnego dobra korzystać oni będą mogli, kiedy czynnie będą to dobro pomnażać. Jeśli zaś tego nie zechcą czynić, niechajże stąd płynące skutki tylko samym sobie przypiszą. Bowiem my tutaj i sami bez nich zbudujemy i wielkość, i szczęście i nie pozwolimy, by nam w tej pracy ktokolwiek przeszkadzał. Toteż dziś, kiedy spoglądamy wstecz poprzez tych minionych lat dwadzieścia, dusze nasze wypełnia ta wiara i siła, której najlepszy wyraz dał generał Karaszewicz-Tokarzewski, wódz odsieczy dla Lwowa z r. 1918.

„Szliśmy tu przed 20 laty na zew serca. Służyliśmy wielkiej idei w przekonaniu, że Lwów był zawsze wiernym — wiernym pozostanie poprzez wszystkie wieki. Złamaliśmy wówczas wszystkie przeszkody i złamiemy je ponownie, jeśli kiedykolwiek staną nam na drodze“.

Maszerujemy naprzód!

„Ograniczyć się należy do stwierdzenia, że do skarbca naszych elementów państwowych, do zasobów naszych sił narodowych, ziemie nasze, miasto Lwów, wnoszą przecież coś szczególnego: wnoszą optymizm dziejowy, silnie nastrojoną nutę zdecydowania, wiary i nadziei. Ten nasz optymizm, to niewątpliwie produkt przetrwania tu przez naszych dziadów i ojców i przez nas samych przeróżnych terminów, z których koniec końców zawsze wyszliśmy zwycięsko. Wszystko to w swym całokształcie wzmacnia podstawę naszego pożycia w ramach naszego państwa, którego zatem tak ta ziemia, na której stoimy, jak i my sami jesteśmy i zawsze będziemy żywymi, aktywnymi elementami.

W rytmie też naszej maszyny państwowej bije tętno serc naszych i nie ma żadnej i nie może być nigdy rozbieżności między naszym poczuciem narodowym i państwowym.“

(Prof. dr Ludwik Kolankowski, 20/X. 1938 r.).

W czasach wojny z bolszewikami i do r. 1926 Naród Polski nie mógł rozwiązać szeregu problemów wewnętrznych. Komplikowały się one z tego powodu, że kraj był wyniszczony. Za czasów zaborczych kraj był systematycznie eksploatowany przez rządy obcych, Żydów i innych narzucanych elementów. Największe straty spośród wszystkich krajów poniosła Polska podczas wojny światowej, która rozgrywała się na ziemiach naszych.

Po wojnie zaborcy nie zapłacili ani grosza odszkodowania za to, co zrabowali, i za zniszczenie wojenne. Polska powojenna była dosłownie jedy-

nym państwem, które po wojnie nie przyszło z pomocą obywatelom zrujnowanym i wyniszczonym podczas wojny.

Rozpiętości między potrzebami obywateli a możnościami Państwa były zbyt duże, by tarcia wewnętrzne mogły się łagodzić. Potęgowały się one pod wpływem propagandy rywalizujących ze sobą i licytujących wzajemnie partyj politycznych. Wielkim zaiste był i jest patriotyzm społeczeństwa polskiego, które od r. 1926 zaufało rządowej polityce wewnętrznej i gospodarczej — nie obliczonej na popularność. (Patriotyzm polski popierał Rząd, ale odmówił zaufania B. B. W. R., które nieraz naśladowało partie wysuwaniem haseł i obiecanek).

Stawiając na patriotyzm najszerszych mas Rząd od r. 1926 przeprowadził reformy, które w każdej dziedzinie przeorały życie polskie. Niejedne z tych reform wymagały od Narodu Polskiego zaparcia się i zaciskania pasa. Każdą wymaganą ofiarę Naród przyjmował. Rząd zaufał Narodowi a Naród Rządowi. Narodowi nie narzucono nowej Konstytucji. Tezy podstawowej normy prawa Państwa Polskiego przedyskutowano i omawiano na licznych zebraniach, w polemice prasowej i w walkach wyborczych. Po uchwaleniu Konstytucji, opracowanej przez Rząd, została ona przyjęta nawet przez opozycję. Przerobiono ustawodawstwo gospodarcze. Wprowadzono nowe ustawodawstwo polskie tak cywilne, jak i karne, skarbowe i administracyjne. Zmniejszono sumy globalne budżetu państwowego i samorządowego wprowadzając szereg oszczędności. Naród Polski dostosował się do polityki gospodarczej o programie skromnych możliwości.

W Polsce nie rzucano hasła hitlerowskiego: armaty zamiast masła. Nie głodzono też społeczeństwa, jak to ma miejsce u naszego sąsiada wschodniego. Jak w wielu innych zagadnieniach, tak samo i w dziedzinie gospodarczej Polska kroczyła swoją drogą własną, choć ona była wyjątkowo trudna i ciężka. Liczne publikacje, jak Mały Rocznik Statystyczny, pouczyły Naród, że w wielu dziedzinach życia kulturalnego i gospodarczego jesteśmy zaniedbani, że w czasach odbudowy kraju — w statystykach figurujemy na szarym miejscu. Pierwsza mowa ministra Becka odsłoniła Narodowi prawdę, że jesteśmy osamotnieni ze Wschodu i Zachodu i dlatego musimy liczyć przede wszystkim na własne siły narodowe.

I dzisiaj z dumą możemy podnosić, że nasze Państwo jest zdrowsze od wielu innych, już nie mówiąc o Rosji sowieckiej, ale nawet od takiego, jak Francja, bogata, pełna złota, nie pozbawiona wielu możliwości, jakie dają kolonie, wielka flota itd.

Prężnym jest Naród Polski dlatego, że dostosował się do polityki skromnych możliwości, ale dlatego także, że każdy w Europie wie, iż w potrzebie Polacy będą się bić, nie zastraszą się jak Czesi, nie będą od swojego odstępywać jak niedawno Francja i Anglia.

I właśnie dlatego, że wierzymy we własne siły, że jesteśmy zdolni do ofiar i poświęceń, i miejscowi Polacy mogą tak odnieść się do ruchu separatystów ukraińskich, jak się do nich dotąd ustosunkowali.

2.

Przedwojenny i powojenny ruch ukraiński nie był zdolnym do należytej oceny własnej sytuacji. U Ukraińców dosłownie nikt nie jest w stanie przeforsować realizacji programu minimalnego, skromnego, ale realnego. Oni żyją tylko nadziejami. Oni już chorobliwie stawiają tylko na pomoc drugich. Pełni pretensyj do drugich, nie mogą ustalić kierunku polityki dostosowanej do realnych możliwości. Przesadzając w ocenie wartości i możliwości swego narodu, nie unikają przesady w ocenie swoich rodaków. Oni mają oczywiście zawsze „najlepszych" buchalterów, malarzy, publicystów, historyków itd. Te megalomańskie sugestie udzielają się jednostkom. Każdy Mudry czy Dmytro Lewicki, Nazaruk czy Holian nosi się z powagą, nieznaną największym wielkościom świata współczesnego. B. angielski minister spraw zagranicznych Eden w parlamencie angielskim zachowuje się jak wstydliwy chłopak w porównaniu z manierami wicemarszałka Mudrego, gdy przemawia on w Warszawie. W tej chwili nie ma w Europie narodu, który w proporcji miałby w tym stopniu tylu „prezydentów" i kandydatów na „prezydentów" co Ukraińcy z Małopolski Wschodniej. Co krok to u nich geniusz, ale, niestety, tylko w swoim własnym mniemaniu. Ale też nigdzie indziej tak się rodacy wzajemnie nienawidzą jak u nich.

Metropolita małej stosunkowo garstki wiernych grekokatolików wybiera się na podbój olbrzymich mas prawosławnych, Mudryje i Palijewy pragną być kolegami „führera" Hitlera. Pan Ostap Łucki jest hipergeniuszem w „rozbudowie" kooperatyw, które mimo kredytów rządowych — stały się najtańszymi centralami zbytu towarów produkcji żydowskiej. Ridnej Szkole zachciało się zakładać szkoły nawet w Nisku czy Tarnobrzegu, ale nie ma za co opłacać swych nauczycieli. Piękny język ludowy zachwaścili wyrazami rosyjskimi względnie rosyjskiego pochodzenia. Ich atlas „nacjonalny" musi drukować mapy nie istniejących państw ukraińskich z lat 1919—1918. W Sejmie poseł Baran czy inny Łucki domaga się parafii dla kilkuosobowych gromad wiernych itd. itd.

Krótko mówiąc, „uszczęśliwiają" świat swym istnieniem i swoimi urojeniami, a dla tak „pięknego" ruchu, bez historii i bez tradycji, cały świat ma pracować. Jedni (Berlin) mają im budować państwo, inni (Warszawa) winni zakładać uniwersytety i szkoły, do ich ukraińskiej cerkwi mają się garnąć narody. Im narody mają odstępować swoje dorobki kulturalne, które tak by zaprzepaścili, jak zmarnowali strój ludowy przez „ukrainizację" wyszywek ukraińskich.

Trzeba żyć tu na miejscu. Dopiero gdy się ich pozna, można zrozumieć całą mizerotę ukrainizmu naszej dzielnicy. Wrzaskliwe to, pełne megalomanii i histerii, reklamiarskie i nade wszystko nieszczęśliwe przez swe zawody. Ci obywatele Państwa Polskiego, którzy przyznają się do separatyzmu ukraińskiego, wyobrażają sobie, że Ukraina powstanie bez jakiejkolwiek ich pracy. Przeżyją niejedną tragedię załamania się nie tylko Banku Zemelnego, który pochłonął miliony, uzyskane ze sprzedaży zie-

Społeczeństwo polskie w zjednoczeniu odnajdzie swą wielkość i swą radość.

Eugeniusz Kwiatkowski

mi cerkiewnej. Wszystko u nich przereklamowane i rozbudowane na wyrost i to do tego stopnia, że niedługo o Małopolsce Wschodniej uczyć się będą Ukraińcy z naukowych podręczników polskich. Kalendarze dochodowe nie zastąpią dzieł naukowych, których z roku na rok u naszych Ukraińców coraz mniej się wydaje. Pełni zawodów są zgryźliwi i w coraz mniejszej mierze zdolni do realnej polityki.

3.

W czasach ostatniego światowego kryzysu gospodarczego Polacy miejscowi na moment skonsternowali się. Partie podjęły hasło budowy Polski szklanych domów. Partie narzucały ton taki sam, jaki do dziś obowiązuje u Ukraińców. Nadeszły czasy kryzysu. Zarysowało się u nas niejedno. Polityka deflacyjna i zaciskania pasa była przykra. Na dnie i w czasach kryzysu zrodziła się jednak polska ekspansja. W r. 1938 nie ma jednej dziedziny, w której polskość nie mogłaby się wykazać postępami. Raz jeszcze podkreślamy, że nie jest to zbyt wiele. W tej chwili ważne jest, że buduje się domy ludowe, szkoły, kościoły, tworzy się własne, nowe placówki gospodarcze, — wszystko w pierwszym rzędzie z własnej inicjatywy miejscowych Polaków i przede wszystkim za pieniądze uzyskane ofiarami i składkami. W Małopolsce Wschodniej kroczymy naprzód ucząc się solidarności narodowej. Rosną szeregi szlachty zagrodowej i Związku Polaków grekokatolików. Całe wsie gromadnie przyznają się do polskości. Plebiscyt szkolny u Ukraińców się załamał. Przełom dokonał się u Polaków, a reszta zostanie wypracowana, ale przez nas samych. Kroczymy drogą zwycięstwa, pełni ekspansji narodowej.

4.

Zakończyliśmy serię artykułów spowodowanych przez p. Bączkowskiego. Bóg z nim i z Ukraińcami, którym daje się nabierać. Szczęśliwi, którzy siebie wzajemnie nabierają. Pan Bączkowski zbytnio zaufał red. Kedrynowi. Bratnie dusze się odnalazły. P. Bączkowski mógłby wiele zdziałać dla swego Narodu. Jego „Biuletyn“ mógłby służyć sprawie polskiej w koncepcji Polaków miejscowych. Wybrał on jednak koncepcję Kedryna. Wystarczy nam wzruszyć ramionami i odwrócić się w inną stronę.

Odmawiamy jednak prawa p. Bączkowskiemu występowania w roli przedstawiciela obozu antyliberalnego. Kto popiera nadmierne żądania i roszczenia Ukraińców, ten nie może Polski, pracującej w najtrudniejszych warunkach mamić programami nieżyciowymi. Są one nieżyciowe m. in. dlatego, że partner ukraiński nie dorósł do żadnej misji. O Ukraińcach w Polsce będzie można mówić dopiero wtedy, gdy będą mieli za sobą kampanię antyliberalną.

Znaczenie kulturalne stosunków Śląska ze Lwowem.

Artykuł niniejszy umieszczamy celem uczczenia naszych Rodaków ze Śląska, goszczących w grodzie Orląt w dwudziestą rocznicę Obrony Lwowa. — Redakcja.

Gdy przebiegniemy myślą dzieje ostatnich lat dwudziestu, zwracając szczególną uwagę na Śląsk i Lwów, uderzy nas coraz bardziej zacieśniająca się, nabierająca z roku na rok barwniejszych rumieńców życia współpraca między tymi dwoma bastionami walczącej polskości. Mamy tu na myśli nie tylko tę współpracę, którą mierzy się na kilogramy czy tony, tę, której rezultaty oblicza się w wieloliczbowych cyfrach, oznaczających złote polskie, ale przede wszystkim współdziałanie mało na pierwszy rzut oka widoczne, trudne do wyrażenia w liczbach, miarach i wagach, niemniej jednak ważne i pożyteczne, które odbywa się w sferze idei i ducha ludzkiego i jako takie decyduje w większym o wiele stopniu niż sprawy gospodarcze o obliczu duchowym człowieka, o jego charakterze i przynależności narodowej.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że współpraca kulturalna i ideowa ze Śląskiem rozpoczęła się dopiero z chwilą zadzierżgnięcia nierozerwalnych węzłów przyjaźni między młodzieżą lwowską, a powstańcami śląskimi w okresie krwawych zmagań o przynależność Śląska do Polski. Nawiązane bowiem w tych pamiętnych czasach stosunki były tylko powrotem do pięknej tradycji, sięgającej swymi początkami odległych wieków średnich.

Dziwnym, chociaż zapewne nie przypadkowym zbiegiem okoliczności, u kolebki Lwowa jako miasta stał właśnie Ślązak Bertold Stecher, pierwszy wójt nowo założonej osady. Kto wie zresztą, czy sam pomysł budowy miasta, osadzenia w nim sprowadzonych zewsząd kupców i rzemieślników nie powstał w głowie energicznego przybysza ze Śląska; gdyby przypuszczenie to okazało się słuszne, rola księcia ruskiego Lwa ograniczałaby się tylko do zatwierdzenia planów i oddania dla przyszłej placówki handlowej ziemi pod domy mieszczańskie. Ród Stecherów, który przez trzy stulecia (od XIII do XV w.) zajmował wśród mieszczaństwa lwowskiego czołowe stanowisko, odznaczał się zawsze niezwykłym przywiązaniem do nowego miejsca pobytu, dokumentując swoje serdeczne uczucia licznymi czynami. Jeden z prawnuków Bertolda, Piotr, przyczynił się — wedle świadectwa Zimorowicza — do budowy ratusza lwowskiego, starał się energicznie o obwarowanie miasta, a „całe niemal życie poświęcił dziełu wzniesienia Bożego Domu“ — jak zapisały na jego część urzędowe źródła miejskie. W zapobiegliwości około pomnożenia dorobku kulturalnego Lwowa nie ustępował Piotrowi jego brat, Grzegorz Stecher. Wysiłki tego zasłużonego lwowianina, a Ślązaka z pochodzenia, skoncentrowały się na zagadnieniu zbudowania i zorganizowania pierwszej szkoły we Lwowie, która miała wychowywać byłych „synków“ śląskich i ich lwowskich „kamratów“ w wierności i miłości do bogacącego się coraz bardziej miasta, wpajać im zamiłowanie do przyszłego zawodu kupieckiego i do umiejętności rycerskich, niezbędnych dla każdego mieszczanina na wypadek najazdu wrogów.

Niemniej świetną kartę w dziejach średniowiecznego Lwowa posiadają i inni przybysze ze Śląska, którzy własną energią i pracą przyczyniają się do powstania nowych dzielnic Lwiego Grodu. Z inicja-

tywy śląskich Sommersteinów powstaje osada podmiejska, Zamarstynów, od śląskich Klopperów wywodzi swą nazwę dzisiejszy Kleparów, a dzięki Goldbergom wyrasta na pustych polach dzielnica, zwana w średniowieczu „Goldbergerhof“, przechrzczona później na Kulparków.

Niemożliwą jest rzeczą wyliczyć tu wszystkich mieszkańców dawnego Lwowa pochodzenia śląskiego, nawet poświęcenie krótkich wzmianek najwybitniejszym z nich zajęłoby zbyt wiele miejsca. Przenosili się oni ze Śląska do Lwowa ze względów gospodarczych. Handel ze Wschodem czy też pośredniczenie w wymianie towarów między Wschodem i Zachodem dawało olbrzymie możliwości szybkiego wzbogacenia i wybicia się dzięki zdobytemu majątkowi na wyższy szczebel w hierarchii społecznej. Rola ich jednak nie polegała tylko na sprzedawaniu sukna, kupowaniu wołów i skór, dzierżawieniu ceł i myt czy nawet majątków ziemskich. Przybywając z najdalej wysuniętej na Zachód dzielnicy polskiej, przywozili oni ze sobą na nowe, zaniedbane jeszcze pod względem kulturalnym miejsce pobytu najświeższe zdobycze kultury zachodniej, i to zarówno w dziedzinie materialnej, jak i umysłowej. Wiał od nich powiew myśli zachodnio-europejskiej, promieniowała na najbliższe otoczenie lwowskie nowa kultura, oddziaływał bardziej nowoczesny — jeżeli tak wolno się wyrazić — pogląd na świat. Dzięki tym walorom wnosił każdy przybysz ze Śląska do życia lwowskiego jakiś twórczy niepokój: reformował z zapałem dotychczasowe stosunki miejskie, budował nowe kamienice, organizował pomoc miasta dla najbiedniejszych jego obywateli, przyczyniał się do budowy kościołów i do utrzymania szkoły. Niektórzy z nich zapisali swoje imię trwałymi zgłoskami w dziejach sztuki lwowskiej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje w tej dziedzinie rzeźbiarz i odlewnik Hanusz Pfister, twórca dekoracji istniejącej do dziś kaplicy Kampianów w katedrze lwowskiej oraz szeregu artystycznych nagrobków.

Wypadki polityczne z XVII w. przerwały na długie stulecia ożywioną wymianę myśli i ludzi Śląska ze Lwowem. Podjęto ją dopiero z chwilą przyłączenia Śląska do wskrzeszonego Państwa Polskiego, jakby dla zadokumentowania przed całym światem, że między tymi kresowymi dzielnicami istnieją nierozerwalne nici sympatii i jakaś trudna do określenia idea, która je wzajemnie do siebie przyciąga i łączy. Zgodnie z warunkami dzisiejszej epoki stosunki te przybrały inną niż dawniej formę. Udział kadetów lwowskich w walkach o Śląsk, ofiarowanie im w kilkanaście lat później sztandaru przez powstańców śląskich, częste wycieczki lwowian na Śląsk i Ślązaków do Lwowa, współpraca uczonych lwowskich z Instytutem Śląskim w Katowicach, pełne serdeczności współdziałanie rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia z rozgłośnią katowicką — oto kilka tylko szczegółów, ilustrujących omawianą współpracę w dziedzinie kulturalno-ideowej.

Jakież czynniki wpływają na to, że obejmuje ona z każdym rokiem coraz to nowe regiony myśli i ducha ludzkiego? Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w pewnych typowych cechach charakteru mieszkańców Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej oraz Śląska. Lwowianin, rozlewny i serdeczny w stosunku do każdego człowieka, kierujący się w życiu więcej uczuciem niż rozumem, skłonny w chwilach szczególnie ważnych do najdalej idącej bezinteresownej ofiarności i poświęcenia, ale nie zawsze umiejący realizować zamierzone cele, odnosi się z szacunkiem i jakby z pewną zawiścią do Ślązaka, który jest może mniej uczuciowy, w mniejszym stopniu ulega marzeniom, dążąc przede wszystkim twardą pracą codzienną, żelaznym wysiłkiem mięśni i ducha do spełnienia wytkniętych zadań. Małomówny i zamknięty w sobie zazwyczaj Ślązak zazdrości może nieraz w głębi duszy lwowianinowi, który serce ma na dłoni i nie umie skrywać swoich uczuć ani myśli. Ta szlachetna wzajemna „zawiść“ doprowadzi zapewne kiedyś — może już nawet w niedalekiej przyszłości — do wyrównania dotychczasowych różnic, a rezultatem tego pożądanego procesu będzie nowy człowiek w Polsce, odznaczający się równocześnie zaletami Ślązaka i lwowianina. Będzie to romantyk, a równocześnie pozytywista, marzyciel i realista, przygotowany do twardej walki życiowej i umiejący tę walkę osłodzić sobie ponętnymi marzeniami, przyzwyczajony do kreślenia sobie najbardziej śmiałych planów, a równocześnie zdolny do przebijania ciężkim kilofem drogi do zamierzonego celu. Jeżeli przypomnimy sobie, iż o takim ideale człowieka polskiego marzyła w XVIII w. Komisja Edukacji Narodowej, a w następnym stuleciu wielki myśliciel lwowski Stanisław Szczepanowski, przez całe zaś życie realizował go Marszałek Józef Piłsudski, zrozumiemy, jak kapitalne znaczenie dla przyszłości posiadają częste kontakty Ślązaków ze Lwowem.

Minął rok czasu.

Przed rokiem wydawnictwo „Polaka Greko-Katolika“ przeniesiono z Krakowa do Lwowa. Pod koniec czwartego roku rozwoju pisma uznała redakcja krakowska za konieczne przenieść wydawnictwo do Lwowa, centrum ruchu Polaków gr. kat. Na prośbę redakcji krakowskiej we Lwowie zawiązał się w listopadzie 1937 r. drugi Komitet redakcyjny.

Połączone komitety redakcyjne: krakowski i lwowski powiększyły wydawnictwo, co ułatwiło prace, zmierzające do stworzenia Związku Polaków gr. kat.

Statut Związku Polaków Grekokatolików został zatwierdzony. Na pierwszym walnym zgromadzeniu wybrano władze Związku.

Pierwszym zadaniem Związku jest przejęcie wydawnictwa „Polaka Greko-Katolika“. Zgodnie z przyjętymi obyczajami nasza redakcja zgłosiła ustąpić na rzecz Zarządu Związku Polaków gr. kat. — i na

Miłość daje szczęście, a nienawiść cierpienie.

Bolesław Prus

naszą prośbę wyłoniony zostanie przez Związek Polaków Grekokatolików nowy komitet redakcyjny.

Zmiany organizacyjne spowodowały opóźnienie w wydaniu niniejszego numeru naszego pisma. Następny numer „Polaka Greko-Katolika“ wydany zostanie w dniu 15 grudnia 1938.

W ciągu roku pracy ustępująca redakcja „Polaka Greko-Katolika“ starała się wywiązać z przyjętych obowiązków i zadań. Bez pomocy organizacyjnej zdobyliśmy nowych prenumeratorów ze wszystkich stron Małopolski Wschodniej. Odezwali się również Polacy gr. kat. rozrzuceni po całej Polsce. Przez cały rok systematycznie i nieustannie napływały prenumeraty, dowodzące potrzeby naszego wydawnictwa i organizacji Polaków gr. kat.

Nie wątpimy, że Związek Polaków Grekokatolików i nowa redakcja „Polaka Greko-Katolika“ rozbudują nasz warsztat pracy, który powstał z inicjatywy jednostek i dzięki jednostkom przetrwał czasy najtrudniejsze.

Po roku pracy we Lwowie i w piątym roku wydawnictwa możemy z dumą i radością stwierdzić, że pierwszy etap zamierzeń został zrealizowany. Związek Polaków Grekokatolików został zawiązany! Realizacja drugiego etapu pracy niewątliwie zostanie przyśpieszona. Kierownicy Związku i nowej redakcji „Polaka Greko-Katolika“ dają pełną gwarancję powodzenia dalszych prac „Polaka Greko-Katolika“. W pierwszym rzędzie musimy się postarać o rozpowszechnienie naszego dwutygodnika wśród wszystkich Polaków gr. kat. i o przemianę wydawnictwa w tygodnik.

Żegnając się z naszymi Czytelnikami wzywamy wszystkich Polaków gr. kat. do łączenia się w Związku Polaków Grekokatolików i do popierania dwutygodnika „Polak Greko-Katolik“. Aż do zwycięstwa pełnego — nikt z nas Polaków gr. kat. w pracy nie może ustawać. Zjednoczeni w Związku naszym i skupieni koło wydawnictwa naszego — wywalczymy pełne zwycięstwo.

REDAKCJA

Sąd nad „łacinnikami“.

Sensacyjne rewelacje „Słowa" wileńskiego.

(Dokończenie.)

Jedna jest przyczyna, dla której prawosławni nie chcą słyszeć o katolicyzmie — jedno jest źródło wszelkich klęsk i nieszczęść unii: obrządek rzymski, łaciński!... Kościół „łaciński“. („Dla większej jasności — powiedział jeden z referentów — tu będziemy mówić Kościół „łaciński“ zamiast „katolicki“).

Otóż ten Kościół łaciński odegrał w dziejach krzewienia wiary katolickiej na wschodzie rolę najsmutniejszą. Przede wszystkim zgangrenował unię!... Był dla niej rakiem toczącym organizm! Przekonywająco o tym opowiedział ks. dr Gabriel Kostelnik:

„Czemu pochód unii wygląda tak cherlawo nawet w porównaniu z pochodem protestantyzmu? Prześladowania Rosji? Unia gdyby miała w sobie pełnię życia, nową i czystą, twórczą religijną siłę, powinnaby była pokonać Rosję, a nie na odwrót! A więc w unii musi być coś złamane, zwichnięte, nienaturalne, co niweluje, niszcze jej twórcze siły, jak to robi np. rak w organizmie. Cóż to jest? — Fałszywe stanowisko, jakie z biegiem czasu, wkrótce po zawarciu unii, bodaj wszędzie na świecie wmawia w unitów lokalny łaciński Kościół i naród tego Kościoła...“ (str. 91).

Nie jest rzeczą zbyt jasną, jak można „wmówić“ fałszywe stanowisko, ale rozumiemy, że unia, opierając się o Kościół rzymskokatolicki, nie może mieć „czystej twórczej siły“: rak łaciński zacznie toczyć organizm aż do klęski ostatecznej!... Dlatego też, jak bezstronnie stwierdzali na zjeździe ukraińscy teologowie i historycy, nie ma dla katolicyzmu na wschodzie katastrofy większej, niż kształtowanie się pod wpływem kultury rzymskiej! Chmielnicki, wyrzynając w pień unitów i paląc cerkwie unickie, był wesołym żartownisiem w porównaniu z niszczycielskim latynizmem!

„Chmielniczczyzna zadała śmiertelny cios wschodniemu katolicyzmowi na Ukrainie może nie jego fizycznym zniszczeniem, nie tymi paktami, w których się mówiło o likwidacji unii, nawet nie tym, że władze polskie w strachu przed kozakami oddawały w ręce niezjednoczonych katedry, cerkwie i klasztory nawet tam, gdzie oni stanowili znaczną mniejszość, np. na Chełmszczyźnie. — Chmielniczczyzna zadała mu śmiertelny cios tym, że pchnęła ukraińską katolicką Cerkiew w objęcia latynizmu i polonizacji...“ (str. 105).

Ktoś powie, że właśnie spolonizowane Żyrowice z cudownym obrazem Najświętszej Marii Panny były największym ośrodkiem życia religijnego, polskie Żyrowice, które ściągały do siebie pielgrzymki królów, wielmożów i tysiącznych rzesz prostaczków; że właśnie tereny nie spolonizowane, Ukraina przede wszystkim, — najwcześniej odpadły od Kościoła katolickiego; że wreszcie w r. 1915 (bliskie to są czasy!) na prawosławie przechodziły całe parafie unickie z polskością i łacińskością nie mając nic wspólnego, — ale takie gadanie nie jest rzeczowe.

W Polsce są dość liczne placówki misyjne Kościoła rzymskokatolickiego, — są zakony, które całkowicie się poświęcają prowadzeniu misyj. Ale ta akcja, jak stwierdza zjazd ukraiński pod przewodnictwem ks. biskupa M. Czarnieckiego — nie ma nic wspólnego z religią!...

„Katolicy zachodni zaniechali propagandy katolicyzmu w łacińskim obrządku na ziemiach wschodniej Cerkwi, jako pracy, która nie prowadzi do wysokiego celu; zachowali ją natomiast bezpośrednio rzymskokatoliccy sąsiedzi Ukraińców i Białorusinów wyłącznie jako środek narodowej asymilacji, nie przykryty nawet woalką religijnej myśli...“ (str. 99).

Nie ma już mowy o żadnym „parawanie“, „płaszczyku“, „przykrywce“, — to, co robią rzymskokatoliccy misjonarze, prowadząc akcję misyjną wśród prawosławnych, jest cyniczną grą polityczno-narodową, pozbawioną pierwiastków religijności!... Tak twierdzą czcigodni kapłani greckokatoliccy, którzy obradowali przed dwoma laty w „ukraińskim“ grodzie Lwowie!... Tak stwierdzają jeszcze raz, drukując w wydawnictwie Teologiczno-Naukowego Towarzystwa surowe oskarżenie łacinników.

Zjazd unijny, który się odbył we Lwowie, w swej istocie był zjazdem dyzunijnym. Niewiele się mówiło o tym, w jaki sposób należy dążyć do zjednoczenia wszystkich chrześcijan w ramach Kościoła katolickiego, — natomiast wciąż się mówiło o konieczności całkowitego odseparowania się od łacinników, — owej zarazy, skazującej nieszczęśliwego Łazarza na powolne konanie!...

Sąd nad łacinnikami, urządzony przez ukraiński zjazd unijny, nie na wiele się przyda katolikom, wywyższanie bowiem obrządku greckiego za pomocą fałszowania danych historycznych do niczego dobrego nie doprowadzi.

Ale prawosławni mają prawdziwą uciechę: oto unia, do której wciąż ich wzywają!... Nie ma co mówić: powabnie i zachęcająco wygląda braterstwo katolików dwu obrządków, współżycie dwu bratnich narodów, obywateli tego samego Państwa!...

Walerian Charkiewicz

Nowa kompromitacja lwowskich Ukraińców.

Ukrainiec dr. J. Reway z Rusi Zakarpackiej złożył dziennikarzowi polskiemu następujące oświadczenie:

„1. u nas jest Ruś Zakarpacka,

2. Ruś Zakarpacka jest zbyt małym krajem, by dyrygować całą ludnością ukraińską,

3. możliwości wysunięcia kwestii ukraińskiej na terenie międzynarodowym nie widzę“.

Dr Reway jest znanym ideowcem, przywódcą ukraińskim. Został obdarzony zaufaniem samorządu Rusi Zakarpackiej. Jako człowiek uczciwy zadał kłam całej prasie ukraińskiej i propagandzie ukraińskiej z ostatnich tygodni. On, Ukrainiec z Rusi Zakarpackiej, zadał kłam wszystkim Ukraińcom naszej dzielnicy i stwierdził, że Ruś Zakarpacka jest Rusią, a nie Ukrainą, że autonomia nie jest jeszcze państwem, że gdyby nawet małe państwo powstało w kilku powiatach Rusi Zakarpackiej, to byłoby to państewko całkowicie niezdolne do odgrywania jakiejkolwiek roli w życiu międzynarodowym.

Wstyd nam za tych wszystkich Ukraińców, którzy uwierzyli prasie i propagandzie ukraińskiej i dlatego na temat tego ostatniego ich skandalu więcej na razie nie będziemy się rozpisywać.

Narodny Dom.

Uwagę opinii publicznej zwróciła ostatnio polemika prasowa między prezesem Chylakiem a dyr. Hanasiewiczem w sprawie gospodarki w „Narodnym Domu“. Porównanie artykułów dra Chylaka i dyr. Hanasiewicza poucza nas, że zajmują oni odmienne stanowisko w ocenie działalności inż. Völpla. Co się za tą polemiką kryje, nie wiemy. Podkreślić tylko możemy, że prezes Chylak chwalił inż. Völpla na plenum „prowidu“ partii ruskiej i że stale głosował za wnioskami inż. Völpla, wzgl. absentował się politycznie. Dyr. Hanasiewicz zaś krytykuje gospodarkę inż. Völpla i swego prezesa Chylaka, który za tę gospodarkę ponosi odpowiedzialność.

Artykuł dyr. Hanasiewicza, ogłoszony w „Zemli i Woli“ (nr 39 z 9. X 1938) przedrukowuje redakcja „Polaka Greko-Katolika“ bez zmian.

„Po zwolnieniu M. Baczyńskiego ze stanowiska komisarza „Narodnego Domu“ nastąpiła, jak wiadomo, pewnego rodzaju przemiana formy zarządu majątkiem tej naszej ruskiej instytucji. Przemianę tę, jak również i ówczesne położenie „Narodnego Domu“, oświetlił dokładnie dr Aleksander Chylak w „Ruskim Gołosie“ z 16. V 37 r. w artykule pt. „Narodny Dom“. Celem naszego dzisiejszego artykułu jest przedstawić owoce pracy tej nowej formy zarządu „Narodnego Domu“ na podstawie dwóch rocznych bilansów za 1936 i 1937 r.

Ogólnie wiadomo, że zmiana osób w administracji „Narodnego Domu“, wywołana była piekącą potrzebą s a n a c j i materialnej „Narodnego Domu“. Jak ta sanacja wypadła w świetle cyfr bilansowych za lata 1936 i 1937 r., postaramy się krótko przedstawić na podstawie tych danych i wniosków, jakie z wymienionych wyżej bilansów wyczytać można.

Bilanse „Narodnego Domu“ za 1936 i 1937 r. zestawiono według wzoru handlowo-bankowych schematów, zapominając o tym, że „Narodny Dom“ nie jest spółką. „Narodny Dom“ to nie jest instytucja zarobkowa, i dlatego wypada mi przypomnieć zasady bilansowania przyjęte dla stowarzyszeń (patrz komentarz do ustawy o stowarzyszeniach opracowany przez Wład. Czapińskiego, nacz. wydz. Min. Spraw. Wewn., jako też rozporządzenie Min. Pracy i Opieki Społ. z 25. III 1930 r. Dz. R. P. 23 poz. 210).

Zestawione bilanse za 1936 i 1937 r. ruskiej narodowej instytucji „Narodny Dom“ we Lwowie wyglądają następująco:

Aktywa	**1936**	**1937**
Lp. Nazwa rachunku		
1. Kasa	1.631·86	1.932·62
2. Banki	38.611·53	91.421·14
3. Udziały (obligacje) itp.	2.630·16	6.002·52
4. Papiery wartościowe własne	32.707·43	32 492·43
5. Dłużnicy	87.761·08	85 370·49
6. Nieruchomości własne	1,709.803·68	1,650.085·69
7. Ruchomości	220.109·14	219 189·14
8. Materiały w Bilce	357·53	177·90
9. Zaległe czynsze	162.075·73	140.363·56
	2,255.688·14	2,237.035·49
Rachunki pozabilansowe (strona aktywna)		
1. Książeczki wkładkowe fundacyjne	5.700·32	7.497·89
2. Papiery wart.	12.280·70	12.280·70
3. Dom Białowąsa w Kołomyi (Biłousa)	37.11 ·79	37.113·79
4 Ogród „ ”	2.520·—	2.520·—
5. Gwarancje	15.000·—	10.000·—
6. Kaucje	564 05	2.106·70
7. Czynsze zaległe odpisowe	—	48.113·04
	2,328.867·—	2,346.667·61
Pasywa		
1. Banki	818.455·27	755.127·51
2. Weksle	26.812·—	20 512·—
3. Wierzyciele	650.910·35	685 104·25
4. Czynsz zapłacony z góry	1.7 1·88	3.530·40
5. Za sale	6.650·50	199·—
6. Rezerwa na niepewne zaległości	66.100·75	52.011·50
7. Kapitał	684.737·39	710.460·83
	2,255.688 14	2,227.035·49

Rachunki pozabilansowe (strona pasywna)

1. Kapitał fundacyj:		
a) Fundacja stypendyjna	11.778·88	12.752·25
b) „ religijna	4.0[illegible]4·66	4.4[illegible]1·[illegible]8
c) „ oświatowa	41.379·40	41.528·[illegible]6
d) „ depozytowa	325·87	65[illegible]·02
e) „ dep rel.	1·34	1·51
f) „ cerkiewna	5·45	5·45
g) „ różne	69·21	69·21
2. Gwarancje udzielone	15.000·—	10 000·—
3. Kaucyjne książeczki oszcz.	564·05	2·106·70
4. Równowartość odp. zaległ. czynsz.	—	48.113·04
	2,328.867·—	2.346.667·61

Wierzycielami „Nar. Domu" okazują się: Bank Gospod. Krajowego, M. K. K. O. we Lwowie, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie, fundacyjne kapitały i in., prócz tego i Skarb Państwa z tytułu zaległych podatków. O czym mówią nam przytoczone powyżej sumy bilansowe? Weźmy oto pod rozwagę po porządku poszczególne rachunki bilansu.

P a s y w a — d ł u g i i z o b o w i ą z a n i a „N a r o d n e g o D o m u".

B a n k i. Na rachunku tym, prócz długów hipotecznych w kapitale, pomieszczono też zaległe odsetki od tych długów, rachunek uboczny i lombard. Z końcem 1937 r. wynosił on 755.127.51 zł, z czego wynika, że w porównaniu z 1936 roku (818.155.27) zmniejszył się on o 63.327.76 zł. W rzeczywistości zadłużenie „Nar. Domu" zmniejszyło się tu tylko o sumę 14.224.70 zł (w B. G. K. o 1.344.23 i MKKO o 12.780.47), reszta 49.103.06 poszła na spłatę zaległych i bieżących odsetek od długów bankowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w 1937 r. sprzedano ogromne nieruchomości „Narodnego Domu" we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 30 („Basylianki") za sumę 180.000 zł., to 14.222.70 zł zmniejszenie hipotecznego długu „Nar. Domu" w kapitale, okazuje się właściwie znikomo małym zmniejszeniem. Na przeciągu jednego roku, w którym sprzedano nieruchomość, spłata wyniosła wszystkiego 2,6% hipotecznego bankowego kapitału. Przy takiej „intensywności" spłaty hipotecznych długów w bankach, co najmniej dwa ruskie pokolenia musiałyby dźwigać ciężar teraźniejszego zadłużenia „N. Domu", i to w tym szczęśliwym wypadku, że zawsze gdzieś coś z nieruchomości sprzedawałoby się.

(C.d.n.)

K. Hanasiewicz

Od redakcji: Przypominamy, że do kontrolowania działalności administratora „Narodnego Domu" powołana została przez wojewodę lwowskiego specjalna komisja, w skład której oprócz naczelnika wydziału rachunkowego lwowskiego województwa, p. Aulicha i przedstawiciela interesów Banku Gosp. Kraj. p. Pilawskiego, wchodzą też przedstawiciele ruskich przedsiębiorstw: inż. O. Łucyk i ukrainofil inż. M. Tworydło. Komisja ta, jak się dowiadujemy, rozpoczęła kontrolę działalności jeszcze w maju br. i nie skończyła jej pomimo to do dnia dzisiejszego.

Musimy stwierdzić, że redakcja naszej gazety, jak i „Instytut Stauropigialny" we Lwowie, niejednokrotnie w związku z pojawiającymi się w prasie polskiej i ukraińskiej artykułami o „Nar. Domu", zwracały się o wyjaśnienia do naszego przedstawiciela, lecz inż. Łucyk zawsze uchylał się od odpowiedzi rzeczowej mówiąc, że przed ukończeniem prac komisji nie może wypowiadać swych przypuszczeń. Dlatego to tak długo gazeta nasza nie zabierała głosu w tej sprawie. Otrzymawszy jednakże od referenta dla spraw „Nar. Domu" z ramienia centralnych instytucyj p. K. Hanasiewicza artykuł o finansowym stanie „Nar. Domu", redakcja zdecydowała się zamieścić go w „Zemli i Woli" i ma nadzieję, że dziś nasz przedstawiciel w komisji kontr. nie wymówi się od konkretnej odpowiedzi i wyjaśnień, że jak nas informują, prace komisji dobiegają końca".

Żądamy wyjaśnień.

W dniu 15. XI 1938 r. odbyła się w sądzie lwowskim rozprawa Narodnego Domu przeciwko firmie A. Bodek o zapłatę czynszu najmu. I tym razem syndyk Narodnego Domu zaproponował ugodę sądową. Sprawa tej ugody stała się całkiem niejasną po sprzeczce, która na korytarzu sądowym wybuchła z winy syndyka Narodnego Domu. Poirytowany jego uwagami, powołany na świadka b. komisarz Baczyński głośno wypowiedział się, że tak jak syndyk o sprawie skargi przeciwko A. Bodekowi mogą się wyrażać tylko ludzie złej woli. Słowa oburzenia p. Baczyńskiego były wypowiedziane w tonie bardzo ostrym i osobiście obrażającym p. syndyka, który na tę obrazę nie reagował. Pogłoski na temat tego incydentu zmuszają nas do zwrócenia się z prośbą do p. prezesa Ziarkiewicza, zarządcy Narodnego Domu, by na następnej rozprawie, która odbędzie się dnia 15. XII 1938 osobiście przysłuchał się zeznaniom p. Baczyńskiego i potem dopiero powziął decyzję. Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Nie wątpimy, że tym razem do ugody z firmą Bodek nie dojdzie, a sprawa zostanie rozstrzygnięta wyrokiem sądowym, który albo jednych będzie rehabilitować, albo innych pogrzebie. Po tym wyroku będziemy wiedzieć czy jedni są winni, czy też drudzy są kalumniatorami.

Przykre wrażenie wywołują we Lwowie wiadomości, że propozycje ugody sądowej wychodzą stale ze strony syndyka Narodnego Domu, który został wyróżniony godnością członka władz Związku Ukraińskich Adwokatów. O ile naprawdę zasłużył on na to wyróżnienie, nie powinien w sądzie kompromitować się propozycjami ugody.

Rzeczy ciekawe.

Mleko sojowe. Soja, roślina uprawna, może być prawie że wszechstronnie zużytkowana. Chińczycy i Japończycy np. używają już od wielu lat nawet mleka sojowego, które im zastępuje mleko zwierzęce. Również w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej używane jest mleko sojowe skondensowane i docukrzone. Otrzymuje się je z nasion odmiany żółtej, bogatej w tłuszcz. Przemyte i wy-

suszone ziarno zalewa się czystą wodą w beczkach i moczy w ciągu kilkunastu godzin do rozpęcznienia. Następnie rozgniata się ziarno razem z wodą w młynkach lub żarnach, dolewając wody, aby na 1 część ziarna przypadało 4—5 części wody. Otrzymaną miazgę cedzi się przez sito. Surowe mleko sojowe ogrzewa się do wrzenia i powtórnie odcedza. Otrzymane mleko sojowe różni się jednak w smaku od mleka zwierzęcego. Przy gotowaniu mleko sojowe pieni się, tworzy kożuszek, który jest największym przysmakiem Chińczyków i Japończyków. Po kilku dniach kiśnie tworząc kwaśne mleko. Białko sojowe ścina się tworząc twaróg, jeśli doda się podpuszczki kwasów lub soli mineralnych. W porównaniu do mleka krowiego zawiera mleko sojowe o wiele więcej białka (prawie że dwa razy tyle) oraz soli mineralnych, ale za to ma mniej tłuszczu i węglowodanów.

Ser sojowy jest również w użyciu. W Chinach i Japonii nazywają go „tofu“ i spożywają pod różnymi postaciami: jako świeży, mrożony, suszony, wędzony i podsmażony. Z tych najbardziej wartościowy jest mrożony i podsuszony, bo te dwie postacie zawierają najwięcej białka, tłuszczu, węglowodanów i soli mineralnych.

Oprócz tego znane są dwa gatunki bryndzy sojowej, tzw. „Natto“ i „Miso“. „Natto“ otrzymują w ten sposób, że rozgotowane ziarno zlepiają w bryłki, zawijają w pęczki słomy ryżowej i przez 24 godziny trzymają w piwnicach lub skrzyniach ogrzanych do 40°. Pod wpływem fermentów białko przechodzi w peptony i aminokwasy i łatwiej jest przyswajane przez organizm. Musi być jednak w krótkim czasie spożyte. — „Miso“ otrzymują fermentując gotowaną soję z jęczmieniem lub ryżem w obecności grzybka pleśniowego. Może być przechowywane nawet 15 miesięcy.

Czy drzewa liściaste nadają się do wyrobu sztucznego jedwabiu. Wielkie zapotrzebowanie na włókno w przemyśle zmusza ludzi do szukania coraz to nowych, tańszych czy też pod innym względem dogodniejszych źródeł surowca. Między innymi szeroko jest opracowywana metoda przetwórki drewna na włókno. Istnieją nawet dwie metody: sodowa i siarczynowa przeróbka. Włókna drzew w ten sposób przerobione, mogą być z powodzeniem stosowane do otrzymania sztucznego jedwabiu. Fabryki celulozy siarczanej, przetwarzające drzewo bukowe, a nawet i innych gatunków liściastych, dostarczają taniego surowca, który z powodzeniem mógłby wyprzeć bawełnę. Do produkcji włókna używa się również najzwyczajniejszej słomy, z której celulozę wyodrębnia się przy pomocy chloru.

Pora godowa płazów. Powszechnie utarło się mniemanie, że żaby godują i składają skrzek w tych samych, ściśle określonych porach roku. Grzebiuszka ziemna odbywałaby gody od marca do kwietnia, żabka drzewna tylko w maju, zaś ropucha zielona zawsze tylko na przełomie kwietnia i maja. Jednakże obserwacje pory godowej płazów bezogonowych w okolicach Krakowa, dały wyniki, zasadniczo odbiegające od tych poglądów.

Stwierdzono przede wszystkim, że termin godów naszych żab ulega wahaniom, i to w dość dużych granicach. Grzebiuszka ziemna złożyła w jednym roku jaja w kwietniu, w innym zaś w maju i w czerwcu, w następnym nawet w lipcu. W tych samych miesiącach mogą również odbywać gody i żabki drzewne, których samce urządzają wówczas słynne „koncerty“. Jaja „kumaków“ można spotkać nawet w sierpniu, natomiast ropucha zielona, podobnie jak żaba wodna, może złożyć skrzek w kwietniu, w maju lub czerwcu. Stąd widać, że okres godów waha się dla jednych gatunków na przeciągu czterech, a dla drugich trzech miesięcy.

Istnieje również ścisły związek przyczynowy pomiędzy deszczami, występującymi podczas wiosny i lata, a okresem godów i składania skrzeku. Okresy składania jaj przez różne gatunki płazów skupiają się podczas największych opadów. Ta zależność występuje z większą wyrazistością w okolicach o cieplejszym klimacie. Jako przykłady podaje się tu fakty, że żaby australijskie odbywają gody tylko podczas nieregularnie występujących okresów deszczowych, że żaby w Kalifornii składają skrzek podczas powodzi, i że pewien gatunek salamandry schodzi do wody w pierwszą deszczową noc wiosenną celem złożenia jaj.

Gąsienice także mają zmysł smaku. Niemieckie czasopismo „Kosmos“ podało wyniki doświadczeń, jakie przeprowadzono ostatnio nad zmysłem smaku u gąsienic. Badano mianowicie wrażliwość gąsienic na: sól kuchenną, kwas solny i chininę. Okazało się, że zmysł smaku wykształcony u nich jest słabo. Zdają się one odróżniać jedynie substancje dla nich przyjemne i nieprzyjemne. Starsze wykazują na ogół większą wrażliwość niż młode. Ten nieznaczny stopień wykształcenia smaku u gąsienic zdaje się być dziwnym, gdy się zważy, że potrafią one doskonale odróżnić i wybierać spośród wielu gatunków roślin tylko te, które stanowią ich pokarm.

Życie Kobiet.

Urządzenie kuchni. Chcąc mieć ład w mieszkaniu w pierwszym rzędzie dbać się musi o należyte i estetyczne urządzenie kuchni. Zdarza się często, że nasze panie gosposie dbają o pokoje, sprawiają piękne i drogie meble do nich, a kuchnie traktują po macoszemu, jako że zazwyczaj nikt z gości do kuchni nie zagląda. Naturalnie, takie traktowanie sprawy jest błędne, bo przecież i dla siebie samego winno się robić wiele rzeczy pożytecznych, gdyż daje to wiele satysfakcji i przyjemności w pracy domowej. Urządzenie odpowiednie kuchni winno się traktować na równi z pokojami. Otóż kuchnia powinna być urządzona ładnie i schludnie, a jednocześnie winna odpowiadać wszelkim wymaganiom higieny. Sprzęty mieszczące się w kuchni powinny być proste, bez żadnych ozdób i zagięć. Kuchnia nie może być składem rupieci, stojących często bez właściwego przeznaczenia, a niezliczona ilość różnych szufladek i półek wprowadza tylko nieporządek i zamęt w organizowaniu pracy domowej. Sama kuchnia pod względem rozmiarów nie powinna być zbyt obszerna oraz tak urządzona, aby wszystko, co jest w danej chwili potrzebne, było pod ręką. Najpraktyczniejsze urządzenia powinny składać się z odpowiedniej szafy czy kredensu kuchennego i to z takim rozkładem, aby nic nie stało po kątach, a mieściło się wszystko w szafie. Jedna część szafy powinna być obszerniejsza, np. na wiadro, szczotkę, różne przybory do czyszczenia obuwia, ubrań itd.

Środkowa lub dolna część mieścić powinna naczynia. Osobne szufladki też muszą mieć swoje przeznaczenie. Górna część zazwyczaj służy do składania szklanek, podręcznych talerzy czy filiżanek. Następnie na miejscu najodpowiedniejszym winien stać stół z pokrywą blaszaną (cynkową) służący do zmywania naczyń, dwa taborety z szufladkami winny uzupełniać całość urządzenia kuchennego. Podłoga w kuchni może być względnie powinna być zapuszczona, gdyż częste mycie jej powoduje wilgoć, której i tak zwyczajnie nie brak, gdyż sama para unosząca się z gotowania daje dużo wilgoci.

Jak karmić dziecko? Natura tak cudownie wszystko urządziła, że nie trzeba chyba głębszego przekonywania, iż każda matka (jeżeli nie zachodzą konieczne względy) powinna karmić niemowlę własną piersią. Najlepszym bowiem pokarmem dla niemowlęcia jest mleko matki. Jest to idealny pokarm przeznaczony przez naturę, wolny od zarazków, zawierający wszystkie składniki potrzebne dla należytego odżywiania dziecka. Pokarm taki nie podlega zepsuciu, posiada odpowiednią ciepłotę i działa odpornie na wszelkie choroby. Nie można pominąć też i tego względu, że karmienie wpływa dodatnio na zdrowie fizyczne i psychiczne kobiety. W pierwszym okresie karmienia pierś matki powinna w zupełności wystarczyć, w drugiej można dokarmiać, jeśli matka nie ma dostatecznej ilości pokarmu. Ponieważ wśród kobiet pracujących zawodowo karmienie nie może odbywać się regularnie w przepisanym czasie co 3 godziny (w dzień), wobec tego dokarmianie sztuczne jest konieczne. Naturalnie pamiętać należy, że przy takim dokarmianiu trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż małe i na pozór drobne nieuwagi preparowania mleka sztucznego dla niemowlęcia, mogą powodować choroby u tego tak małego i słabego organizmu. Odstawienie winno być stopniowo przygotowane przez odpowiednie dożywianie dziecka, aby uniknąć nagłego wstrząsu szkodzącego tak matce, jak i dziecku. W związku z tym zdarza się, że niejednokrotnie matki zbyt długo karmią dzieci dla ich niewłaściwych grymasów, nie mając naturalnie odpowiedniej ilości pokarmu. Dzieje się to dość powszechnie wśród sfer robotniczych czy wiejskich, przed czym jednak przestrzec trzeba, gdyż to wpływa niezmiernie szkodliwie na organizm matki, powodując również przedwczesne starzenie się.

Sprawa odżywiania na wsi. Spełnienie swych zadań przez gospodynie na dzisiejszej wsi polskiej natrafia na wiele trudności. Na całym terenie kraju, a szczególnie w Małopolsce, rozdrobnienie gruntów powoduje niedostatek. Wieś polska w okresie kryzysu gospodarczego popadła w jeszcze gorszą dolę, gdyż ceny produktów rolnych spadły bardzo znacznie, co w bardzo dużym stopniu wpływa na kulturę i życie wsi. Odbiło się i odbija się jeszcze bardzo widocznie w dziedzinie odżywiania, a coraz więcej słyszy się na wsi o dzieciach obarczonych ciężkimi chorobami płucnymi czy rachitycznymi (krzywica). Wieś bowiem żywi się głównie ziemniakami i kapustą, żadnych innych jarzyn niemal nie jada, a o witaminach w ogóle wieś nie słyszała, a o takich np. rzodkiewkach dzieci na wsi tylko wyjątkowo wiedzą lub jadły je. A przecież zaprowadzenie takich jarzyn, jak pomidory, kalafiory, kukurydza, marchew itd. posiadających znaczną ilość składników odżywczych, a umiejętne spożywanie mleka i jaj bardzo znacznie wpłynęłoby na zdrowotność wsi, a przede wszystkim wlałoby nowe siły w wątłe organizmy dziecięce. Zdarza się też często na wsi, że nawet i dzieciom podaje się do picia wodę z kroplami esencji octowej tak bardzo szkodliwej dla zdrowia. A przecież umiejętne wykorzystanie najważniejszych, a takich najdrobniejszych wytworów własnego gospodarstwa pochodzącego z płodów rolnych w dużym stopniu podniosłoby życie wsi i jej zdrowotność.

Będziemy się starali na tym miejscu naszego pisma wskazać jak najwięcej sposobów takiego umiejętnego wykorzystania dostępnych dla każdego możliwości w gospodarstwie domowym.

Gadu-gadu

Przyjaciele zwierząt.

— Słyszałem Antoni, że wasza żona ma teraz nowe zmartwienie, bo jej Łaciata zachorowała.

— Ano prawda. Coś się krowie stało, że nie żre normalnie, leży jakby chora, śluz jej z pyska cieknie, no i mleko ma już gorsze. Człowiek chodzi koło niej starannie, zapobiegliwie i karmi porządnie, i ściółkę zmienia często, i myje to bydlę, stajnię utrzymuje czysto, jak przystało, ale gdy się coś złego przytrafi, to właściwie nie wie co ma robić.

— A pójdźcież do lekarza weterynaryjnego po poradę. Niech wam Łaciatą obejrzy, zbada i poradzi, jak macie postąpić.

— Myślałem właśnie, że tak by trzeba, tylko wahałem się jeszcze, bo jedna rzecz: czy on zechce specjalnie do mojej krowy przyjeżdżać, a drugie: czy to może nie będzie za drogo kosztowało?

— Ależ, Antoni, nie potrzebujecie się aż tak niepokoić. Przyjechać na pewne przyjedzie, bo on jest od tego, żeby człowiekowi chorą krowę czy konia uratował. Co do zapłaty to także nie ma się co zbytnio martwić, bo zawsze się opłaci ratować taką krowę, jak wasza Łaciata, a i lekarz też jest człowiekiem i rozumie to, żeście biedni i w dodatku w potrzebie. Alboż to mało było wypadków podczas tegorocznych wakacyj, gdy to tak często przyjeżdżał ten młody, praktykujący dopiero lekarz weterynaryjny, że od niejednego ani grosza nie wziął.

— Tak, Piotrze, macie rację. Nawet nasz powiatowy przy tegorocznym szczepieniu koni od biedniejszych nic nie chciał brać.

— Ano widzicie, toteż mówię, że to jedyna rada.

— Zrobię tak, Piotrze. Dla nas, gospodarzy, jest to prawdziwe dobrodziejstwo, że istnieją tacy ludzie, co w razie potrzeby potrafią człowiekowi krowę, czy inne zwierzę uratować i uleczyć.

— Tak. I mają u nas rację, gdy, jak czytamy w gazetach, narzekają, że za mało mamy w Polsce lekarzy weterynaryjnych. To jest dla nas bardzo ważne. O tyle jednak sprawa ta jest u nas ułatwiona, że mamy dwa ośrodki, w których kształcą się lekarze weterynaryjni. Jeden w Warszawie przy

PORADNIK GOSPODARCZY

Włościańska hodowla koni. Wychowanie „remontów“ przedstawia poważne zagadnienie, chociażby tylko z tego powodu, że hodowcy może przynieść pokaźny dochód. Konia remontowego jednakże można wyhodować tylko z odpowiedniego materiału, uzyskanego jedynie przez dobór ogierów i klaczy. Na wygląd zewnętrzny źrebaka ma bowiem wpływ nie tylko ogier, ale także i klacz. Nie można przeceniać dziedziczności cech po ojcu, a równocześnie jednakże nie doceniać wpływu cech, w jakie wyposażony jest organizm matki.

Sprawa ogierów nie jest w rzeczywistości taka trudna, bo ostatecznie reguluje ją ustawa państwowa (Dz. U. R. P. nr. 17, poz. 113 ustawa z dnia 23. I 1925). Mówi ona, że klacze stanowić można, prócz ogierów państwowych, tylko ogierami, mającymi tzw. „licencję“, wydaną przez specjalną komisję.

Istnieją cztery rodzaje licencjonowanych ogierów. Ogiery kategorii I, II, III i uznane z tzw. paragrafu 12, to jest takie, które otrzymują licencję ze względu na to, że w danej miejscowości lepszych nie ma, a ilość klaczy wymaga obecności ogiera. Po tym czwartym rodzaju ogierów zwykle trudno jest się spodziewać dobrego materiału remontowego. Stąd wniosek, że nie można pokrywać klaczy ogierami nie licencjonowanymi. Nie należy dopuszczać do tego nie tylko dlatego, że jest to zabronione, ale dlatego, że ogier na skutek jakichś wad nie ma licencji. Ponieważ powinno nam wszystkim zależeć na rozwoju hodowli koni w Polsce, więc nie możemy dopuszczać do mnożenia się koni obarczonych jakimiś wadami.

Z doborem klaczy sprawa jest o wiele trudniejsza.

O ile klacz nie jest rejestrowana w Związku Hodowców Koni, to powinna być przede wszystkim zdrowa, dobrze rozwinięta i rozrośnięta, o prawidłowej budowie, usposobieniu łagodnym. Powinna się odznaczać szeroką budową tułowia i zadu, by przyszłe źrebię miało się gdzie pomieścić.

Nie powinna mieć wad takich, które zalicza się do dziedzicznych. Są to np.: szpat, różne narośla kostne, skłonność kopyt do pękania, kruchy róg kopyta, martwiaki, rak strzałki kopytowej, łykawość, świszczący oddech, dychawica, różne choroby systemu nerwowego i oczu.

Klacz młodą powinno się stanowić tylko wypróbowanymi ogierami, których potomstwo jest już znane. Klacz wielką, ociężałą, powinno by się stanowić ogierem niewielkim, krępym, o dużym temperamencie. Dobrą i szlachetną, lecz o cienkich kościach, starać się pokrywać ogierem o grubej kości, nie pozbawionym jednakże szlachetnej krwi.

Klacz limfatyczną — ogierem o suchych kończynach. Nie powinno się jednak stanowić zbyt małych klaczy dużymi ogierami dla wyrównania wzrostu u potomstwa.

Kwestia doboru klaczy nie jest taka prosta. Trzeba bowiem dobieranego do niej ogiera znać tak, jak równocześnie trzeba znać i klacz.

Zbiorniki do kiszenia pasz. Zbiorniki do kiszenia pasz najbardziej nowoczesne i najdogodniejsze są betonowe. Buduje się je we formach drewnianych, przygotowanych uprzednio. Ściany zbiornika muszą być silne — nie zanadto grube — najlepiej na 15—20 cm, ale wzmocnione żelazem. „Żelbeton“ bowiem jest wytrzymały na ciśnienie wywoływane przez duże masy pasz i na wysoką temperaturę, która się może zdarzyć podczas pożaru. Aby jednakże był on wytrzymały, żelazo musi być czyste, a beton przyrządzony z mieszanki: 1 części cementu na 4—5 części piasku i żwiru. Mieszanka ta musi być odpowiednio przyrządzona na podkładzie z desek, a nie na ziemi.

---

uniwersytecie, a drugi najważniejszy we Lwowie, mianowicie Akademia Medycyny Weterynaryjnej.

— A tak — właśnie ze Lwowa był ten młody lekarz.

— Był to, Antoni, absolwent lwowskiej Akademii Medycyny Weterynaryjnej. Akademia ta jest bardzo ważna nie tylko jako uczelnia wysyłająca w świat młodych lekarzy, ale także jako jedna z najpoważniejszych w dziedzinie weterynaryjnej placówek naukowych w Europie. Toteż możemy mieć pewność, że lekarze, jakich ona wydaje, są dobrymi lekarzami.

— Potrzebni też oni są, Piotrze, naprawdę. Nie chodzi mi teraz tylko o to, że moja Łaciata chora i mogłaby zginąć, ale słyszałem na przykład, że we dworze radzili się lekarza weterynaryjnego, jakie im najlepiej krowy hodować. Jakie rasy mleczne u nas są najlepsze do wychowu.

— A naturalnie. Bo przecież lekarze, a nie kto inny, najlepiej się na tym znają. Wiadomo przecież, że mają powierzoną pieczę nie tylko nad stanem zdrowotnym naszych zwierząt i ich higieną, ale także nad hodowlą w całym kraju. Oni przecież u nas w Polsce pierwsi zajmowali się tą sprawą naukowo i fachowo i najlepiej się na tych rzeczach rozumieją.

— Słusznie, Piotrze. Po to się przecież uczą, aby wiedzieli, jak zwierzę należy hodować z korzyścią dla gospodarstwa, jak je żywić, pielęgnować i jakie jego rodzaje wybierać do gospodarstwa w naszych warunkach.

— A tak, Antoni. Toteż tam, gdzie już lekarza weterynaryjnego znają z jego umiejętności i z tego, że każdemu może w niejednym poradzić, tam on ma aż za dużo pracy i nie może nieraz wszystkiemu podołać.

— A muszą się tacy lekarze szeroko w tych sprawach gospodarskich orientować i dobrze na zwierzętach znać, bo przecież w gospodarstwie nie tylko koń i krowa, ale i nierogacizna jest bardzo ważna. Niejeden zaś trzyma też kozy lub owce. A przecież i psami czy też kotami muszą się oni zajmywać chociażby wtedy, gdy panuje wścieklizna. Albo jak to znów w tym roku — Piotrze — wybuchła ta pryszczyca, dziesiątkująca bydło. Gdyby nie praca tych lekarzy, to zdaje mi się, że rolnicy ponieśliby o wiele większe, nie powetowane niczym szkody.

— Trzeba im też, Antoni, przyznać, że dobrze swoje zadanie spełniają i dużo nam naprawdę przynoszą pożytku.

Każdy zbiornik do kiszenia pasz winien mieć podłogę.

Wewnątrz zbiornik dobrze jest otynkować zaprawą przyrządzoną: z 1 części cementu na 3 części piasku. Po 4—6 tygodniach — więc po zupełnym wyschnięciu otynkowania — wnętrze pociąga się specjalnym, odpornym na kwasy lakierem i nakłada się go 2—3 razy.

Jeśli zbiornik stoi pod gołym niebem, przykrywamy go szczelną pokrywą metalową lub odpowiednio zbudowanym daszkiem.

Z PRASY

A co ja z tego będę miał?

(„Ukraiński Wisty“, 12. IX 38, nr. 202)
(W skróceniu).

„Gdy podchodzi się do mało uświadomionego ukraińskiego robotnika i chce się go przekonać, że samopas chodzić nie wypada, że powinienby należeć do jakiejś swojej organizacji, odpowiada: „A co ja z tego będę miał?“.

Odpowiedź ta jest bardzo charakterystyczna i w niej zamyka się cała mądrość takiego swobodnego ptaka, który sam dla siebie jest panem, nic go z niczym nie wiąże, nikt mu nie ma nic do gadania, a on na cały świat (ukraiński) gwiżdże.

Miałbym gdzieś dobrowolnie należeć, dobrowolnie płacić wkładki, chodzić na zebrania, a przy tym może jeszcze się uczyć? O nie! na taką głupotę już mnie nikt nie namówi! Zresztą cóż ja z tego będę miał? — kończy swoje rozumowanie i żadna siła nie przekona go, że „sam w polu nic nie znaczy“.

Skąd to u ukraińskiego robotnika bierze się taki egoistyczny światopogląd?

Ukraiński wieśniak, który przeniósł się do miasta, od razu dostawał się pod wpływy socjalistów, którzy przekonywali go, że nie ma żadnego ogólnego, narodowego interesu, a tylko twój interes. Tylko taka organizacja dobra, która dba o twój żołądek.

Wszystko inne to bujda. Pod wpływem takiego światopoglądu oddalał się taki świeży ukraiński robotnik od wspólnoty narodowej i tracił najmniejsze zrozumienie dla ogólno-narodowych spraw. Do każdej organizacji począł podchodzić pod kątem materialistycznej mądrości:

„A co ja z tego będę miał?“.

W ten sposób socjaliści ubezwładnili ukraińskiego robotnika, zabili w nim ideę i zaprzęgli go do swego woza“.

Od Redakcji: Ładnie wychowuje się religijnie wieśniaka na wsi, gdy on natychmiast po przybyciu do Lwowa wyrzeka się religijnych i ideowych nastawień. Takie świadectwo wydaje red. Palijew, 105%-owy patriota i zdaje się zięć księdza gr. kat. Smutny ten obraz red. Palijewa jest niestety prawdziwy. Kiedyż nasza Cerkiew przestanie zajmować się polityką i zamiast niej na wsi będzie wkorzeniać religijność tym, którzy wędrują za zarobkiem do miast.

Jak strasznie przykro muszą odczuwać i przeżywać te opisy pobożni i religijni ojcowie, których synowie wywędrowali do miast. Niejeden z nich zastanowi się nad tym dorobkiem miejskiego ukrainizmu.

Polski Kodeks Karny.

(Ciąg dalszy).

W dzisiejszej naszej pogadance o polskim prawie karnym będziemy mówić o wymiarze kary. Tak jak przy orzeczeniu o winie sprawcy kieruje się sąd swobodną oceną dowodów, tak samo też ma się rzecz i przy wymiarze kary. Sąd postępuje tu wedle swego swobodnego uznania. Wyjątek stanowią te przepisy, które wyraźnie stanowią, że sąd nie może wymierzyć kary niższej niż pewien wymiar w przepisach ustawowych wyraźnie wymienionych. Przepisy polskiego prawa karnego w art. 54 K. K. podkreślają wyraźnie, że przy wymiarze kary należy zwrócić uwagę na „pobudki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego, na stopień rozwoju umysłowego i charakter sprawcy, na jego dotychczasowe życie tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa“, a nie na skutki jego czynu. Polski Kodeks Karny, w przeciwieństwie do dawniej obowiązujących przepisów kodeksów karnych, nie wymienia w sposób szczegółowy okoliczności obciążających i łagodzących oraz nie przeciwstawia ich sobie wzajemnie. Przy wymiarze kary, mimo braku okoliczności obciążających nie będzie mógł sędzia zejść, z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnego łagodzenia kary, poza granice ustawowe wymiaru kary, a tak samo nie będzie mógł wymierzyć kary wyższej, aniżeli najwyższy wymiar kary, z wyjątkiem recydywy.

Przy wymiarze grzywny sąd uwzględnia stosunki majątkowe sprawcy. Określając najniższy i najwyższy wymiar grzywny, dały przepisy polskiego Kodeksu Karnego sędziemu swobodę jej stosowania zależnie od jakości przestępstwa, jak i celu represji karnej, z uwzględnieniem majątku skazanego.

Wracając jednak do omawiania kar i wymierzania kar, to należy jeszcze podkreślić, że kara aresztu w przeciwieństwie do kary więzienia nie ma charakteru hańbiącego. Kodeks nasz jednak wyraźnie podkreśla, że przy wymiarze kary za przestępstwa dokonane z chęci zysku względnie z niskich pobudek, kara aresztu nie może być orzeczoną. W wypadku, w którym pozostawiona jest sądowi możność wymierzenia kary aresztu lub grzywny, należy wymierzyć areszt tylko w tym wypadku, o ile wymierzenie grzywny nie byłoby celowe, co będzie miało zastosowanie, o ile sąd uzna, że grzywna jest nieściągalną albo prace na rachunek grzywny mało prawdopodobne do wykonania.

Kodeks Karny stanowiący w art. 58, że „w razie skazania na karę pozbawienia wolności może sąd zaliczyć na poczet kary całkowicie lub częściowo okres tymczasowego aresztowania“ — wyraźnie podkreśla, że takie zaliczenie okresu tymczasowego aresztowania jest zastrzeżone swobodnej woli sądu, a nie jest jakimś obowiązkiem. Przyczyny jednak niezaliczenia okresu tymczasowego aresztowania do wymiaru kary pozbawienia wolności powinny być uzasadnione w wyroku.

Wspominając powyżej o nadzwyczajnym prawie łagodzenia kary należy nadmienić, że przepisy polskiego Kodeksu Karnego ograniczają możność stosowania tego prawa tylko do wypadków w ustawie wyraźnie wskazanych.

To prawo nadzwyczajnego złagodzenia kary polega na dwu rodzajach wymierzania kary: Pierwszym rodzajem będzie zastosowanie innego wymiaru kary w miejsce zagrożonej kary, a to zamiast kary więzienia ponad lat pięć, kary więzienia poniżej lat pięciu, albo zamiast kary śmierci lub dożywotniego więzienia, więzienia powyżej lat pięciu. Drugim rodzajem będzie stosowanie innego środka kary, np. zamiast więzienia -- aresztu, a zamiast aresztu - grzywny. Należy jednak podkreślić, że nie

można zmieniać najniższych i najwyższych granic rodzaju kary, nie będzie więc można orzec zamiast 6 miesięcy więzienia — tylko 4 miesiące więzienia albo zamiast 7 dni aresztu — tylko 3 dni aresztu. Wiemy bowiem z poprzednich pogadanek, że najniższy wymiar kary więzienia jest 6 miesięcy, a aresztu tydzień. Nie będzie też można zmienionej kary więzienia na karę aresztu zamieniać jeszcze dalej na karę grzywny. To prawo nadzwyczajnego złagodzenia kary będzie mieć przede wszystkim zastosowanie do nieletnich. Tak jak kodeks przewiduje prawo nadzwyczajnego złagodzenia kary, tak też zna możność przedłużenia kary, o czym już pomówimy następnym razem.

Dr. Tadeusz Kosiński

Polskie Prawo Handlowe.

(Ciąg dalszy).

Polskie Prawo Handlowe dzieli kupców na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczeni są kupcy rejestrowi, do których będą mieć zastosowanie wszystkie postanowienia kodeksu handlowego, do drugiej zaś wszyscy inni kupcy. Do tych ostatnich nie będą mieć zastosowania przepisy o rejestrze handlowym (art. 26), postanowienia o prokurze (art. 60), przepisy o pozbyciu przedsiębiorstwa,

Kupcem wedle prawa handlowego jest ten, kto we własnym imieniu prowadzi przedsiębiorstwo handlowe. To pojęcie kupca jest bardzo szerokie, a w praktyce będzie miało ten skutek, że cały szereg osób, które wedle dotychczas obowiązujących ustawodawstw handlowych nie były kupcami i nie mogły podlegać prawu handlowemu — staną się kupcami z chwilą wejścia w życie Polskiego Kodeksu Handlowego.

Polski Kodeks Handlowy nie podaje w dalszych artykułach, co ma być właściwie uważane za „przedsiębiorstwo zarobkowe".

Do pojęcia istoty przedsiębiorstwa zarobkowego dojdziemy przez oznaczenie, co nie podpada pod to pojęcie: Nie jest „przedsiębiorstwem zarobkowym": 1) wykonywanie zawodu wolnego, 2) gospodarstwo rolne, leśne, ogrodowe, hodowlane, rybne, łowieckie lub pszczelarskie. Postanawia jednak Kodeks, że i gospodarstwo rolne może osobie je prowadzącej nadać charakter kupca, jeśli jest prowadzone w większym rozmiarze (a o tym rozstrzyga Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Sprawiedliwości oraz Przemysłu i Handlu, jeśli wpisane jest do rejestru handlowego).

Z tego tak krótkiego ujęcia sprawy widzimy, że według postanowień Polskiego Prawa Handlowego kupcem jest ten, kto prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe we własnym imieniu. Kupcem może być osoba fizyczna i prawna, a zatem także i państwo, gmina lub zakład. Mężatka będzie kupcem, o ile prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe, chociażby prowadziła je bez zgody męża. Mąż jednak ma prawo w myśl przepisów prawa handlowego żądać wpisania do rejestru handlowego wzmianki, że żona jego prowadzi przedsiębiorstwo bez jego zgody.

Nie będzie kupcem prokurent, pełnomocnik handlowy, członek zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, akcyjnej oraz likwidator spółki handlowej.

Polski Kodeks Handlowy normuje nie tylko prawo handlowe w ogólności, lecz także prawo spółkowe, rzeczowe i zobowiązań. Nie będę omawiać poszczególnych artykułów tego kodeksu i w tej mierze odsyłam każdego, kto chce się z tymi poszczególnymi przepisami zapoznać, do samego tekstu Kodeksu Handlowego i do doskonałych komentarzy profesorów uniwersytetu Dra Honzatki, Fenichela i Dziurzyńskiego oraz Dra Allerhanda i wielu innych komentatorów. W krótkości tylko postaram się przedstawić najważniejsze zagadnienia polskiego prawa handlowego.

I tak po zapoznaniu się z pojęciem kupca należy zwrócić uwagę na przepisy, mówiące o rejestrze handlowym. Przepisy obecnie obowiązujące nie różnią się zasadniczo od przepisów dotychczas obowiązujących ustaw dzielnicowych. Celem rejestru handlowego jest zaznajomienie osób trzecich ze stosunkami kupca. Jest on publicznym wykazem ważnych dla obrotu handlowego danych i stosunków prawnych, których wpis jest nakazany ustawą. Podkreśloną jest zasadą jawności, mająca to znaczenie, że każdy nie wykazując swego interesu może przeglądać tak sam rejestr handlowy, jak i dokumenty, stanowiące podstawę wpisu, tudzież, że każdy wpis ulega publicznemu ogłoszeniu. To ogłoszenie, umieszczone w „Monitorze Polskim", ma ten skutek, że od tej chwili nikt nie może w stosunku do kupca zasłaniać się nieznajomością zarejestrowanych danych.

Bardzo ważnym jest przepis Kodeksu Handlowego, który stanowi, że Sąd rejestrowy ma prawo badać, czy zgłoszone dane zgodne są z prawdziwym stanem sprawy.

W następnych krótkich uwagach o przepisach Kodeksu Handlowego zapoznamy się z postanowieniami odnoszącymi się do firmy.

Dr. Tadeusz Kosiński

Szkodliwość pokarmów mięsnych.

Jednym z najniezbędniejszych warunków utrzymania zdrowia jest pokarm naturalny. Człowiek, który posiada większą od zwierząt siłę przystosowania się do najrozmaitszych warunków życia, łatwiej niż one przywyka do całego szeregu takich pokarmów i napojów, do jakich jego narządy trawienia wcale nie zostały stworzone. Nie są te narządy wcale przystosowane przede wszystkim do pokarmów mięsnych. Ani bowiem uzębienie, ani też brak innych cech, właściwych stworzeniom mięsożernym, nie przemawia tak silnie przeciw diecie mięsnej, jak właśnie przewód pokarmowy.

Anatomia porównawcza naucza nas, że przyroda obdarzyła zwierzęta mięsożerne dużą wątrobą, a krótkim przewodem pokarmowym, zwierzętom zaś roślinożernym dała małą wątrobę, a długie jelito, Części mięsne, nie strawione, pod wpływem ciepła organizmu ulegają łatwemu rozkładowi w kiszkach (gniciu), a produktami tego rozkładu są tzw. ptomainy, leukomainy itp. Są to związki trujące, które mogą się dostawać do krwi i przenosząc się z nią do całego organizmu, mogą stanowić źródło najrozmaitszych chorób.

Przyroda zabezpieczyła jednak zwierzęta, żywiące się mięsem, od podobnego zatrucia, dając

im z jednej strony krótki przewód pokarmowy w celu prędkiego usuwania części nie strawionych, a z drugiej strony dużą wątrobę, której głównym zadaniem jest niszczyć właśnie te produkty gnilne, zwane ogólnie alkaloidami. Ponieważ człowiek ma znacznie dłuższy przewód pokarmowy, a znacznie mniejszą wątrobę aniżeli stworzenia mięsożerne, przeto nie strawione części dłużej w jelitach pozostają i podlegają dłuższemu gniciu. Dlatego też pewna ilość alkoloidów, wytwarzających się przy tym, dostaje się do wątroby i drażniąc ją może wywoływać rozmaite cierpienia. Zresztą sama wątroba, będąc nieraz za małą i za słabą, aby zniszczyć ilość napływających do niej alkaloidów gnilnych, pozwala na ich przejście do krwi, co — rzecz naturalna — sprowadza zatrucie układu nerwowego.

Medycyna nie zna żadnej choroby, wynikającej z jedzenia pokarmów roślinnych, ale natomiast zna cały szereg chorób, związanych z jedzeniem mięsa. W liczbie tych chorób naczelne miejsce zajmują: suchoty, rak,. karbunkuł. zołzy, artretyzm, choroby kiszek, żołądka, wątroby itd. Ciało ludzkie wykonując codzienną pracę wymaga odbudowy niszczących się tkanek i dostarczania zużywającej się ciągle energii. Materiału do odbudowy dostarczają pokarmy obfitujące w białko a więc i w azot, będący jego głównym składnikiem. Źródłem energii są pokarmy bogate w węgiel, a zatem tzw. węglowodany w postaci cukru, krochmalu i tłuszczu. Według obliczeń, ustrój człowieka potrzebuje około $^1/_3$ funta materii azotowej, a 1 do $1^2/_3$ funta węglowodanów. Z węglowodanów potrzebnych koniecznie dla ustroju przypada około $1^1/_2$ funta. Poza mlekiem żadne pokarmy, zwierzęce nie posiadają wcale węglowodanów! Zatem dla odnowienia ciała człowiek potrzebuje bardzo mało białka, bo zaledwie $^1/_3$ funta, a dość dużo cukru bo $1^1/_2$ funta idącego na wytworzenie energii (siły i ciepła).

Mięśnie ustroju ludzkiego i zwierzęcego pracują przede wszystkim dzięki bezazotowym (niebiałkowym) materiałom pokarmowym, dzięki węglowodanom, nagromadzonym w mięśniach w postaci glycogenu. Jasnym zatem jest, że więcej tego glycogenu tworzy się w ustrojach odżywiających się pokarmami roślinnymi, aniżeli przyjmujących pokarmy zwierzęce. A więc ten organizm jest silniejszy i bardziej zdolny do większych wysiłków i prac, który odżywia się roślinnymi pokarmami. Nawet pokarmy białkowe roślinne są bardziej cenne aniżeli zwierzęce, bo białko zwierzęce jest to białko zużyte już częściowo za życia zwierzęcia, a więc zanieczyszczone najrozmaitszymi produktami rozkładającymi się w tkankach przy procesach fizjologicznych. Natomiast białko roślinne jest jeszcze nie zużyte, bo roślina sama je wytwarza i do swego rozwoju prawie go nie zużywa.

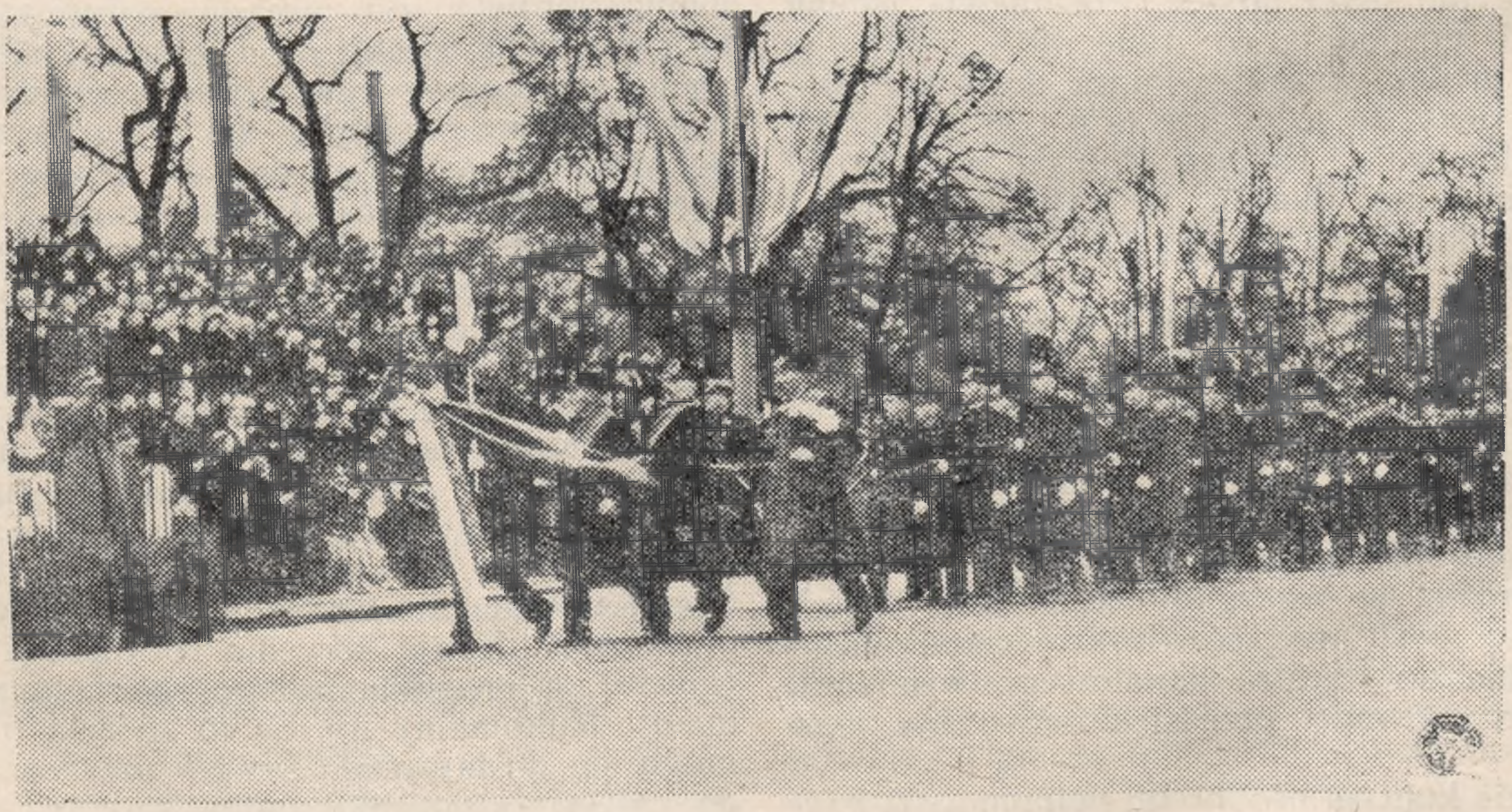
Nie tylko jednak siły fizyczne maleją przy diecie mięsnej, ale i stan umysłowy człowieka na tym cierpi. To bowiem, co jemy, to stanowi nasze ciało, naszą krew, toteż za pośrednictwem krwi dostaje się do mózgu i z konieczności nie pozostaje bez wpływu na ludzkie nastroje, uczucia, stany psychiczne i myśli. Gdy krew jest zanieczyszczona, czynność mózgu musi być wadliwa, bo mózg bardzo silnie reaguje na wszelkie fizjologiczne nienormalności.

Z tego wszystkiego wysnuć musimy wniosek, że rozpowszechnienie błędnego mniemania o diecie mięsnej jako najzdrowszej i najpożywniejszej musi wynikać z nieznajomości rzeczy. Przeczą bowiem temu najnowsze badania fizjologii, anatomii porównawczej, a nawet sama przyroda. Wszystko to — przeciwnie — niezbicie dowodzi szkodliwości mięsnego pokarmu, bo naturalną jest rzeczą, że jędrne, zdrowe ciało i czysta, zdrowa krew, z której wszystkie inne tkanki się wytwarzają, mogą być następstwem jedynie zdrowego pokarmu.

KRONIKA

Z KRAJU

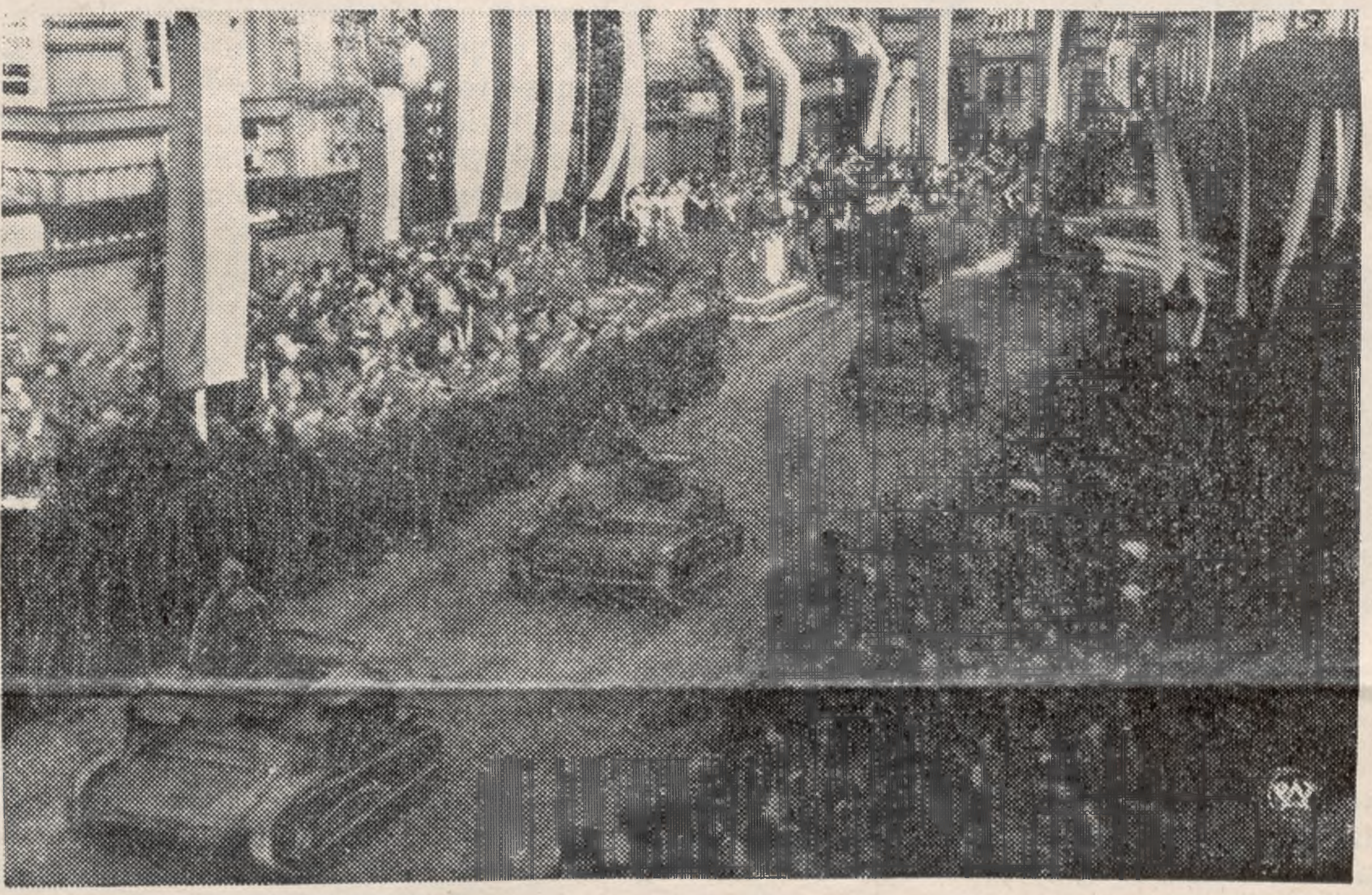
Święto dwudziestolecia Niepodległości. Tegoroczne święto 11 listopada obchodziła cała Polska szczególnie uroczyście. Najwspanialsze uroczystości przeżywała stolica nasza Warszawa i Śląsk Zaolzański, gdzie gościł Pan Prezydent Mościcki w towarzystwie Małżonki i ministrów Poniatowskiego i Romana. W dniu święta Niepodległości przybył również do Cieszyna premier gen. Sławoj-Składkowski. Uroczystości 11 listopada w Cieszynie stały się wspaniałą manifestacją polskości Śląska Cieszyńskiego. Po nabożeństwie polowym, podczas którego wygłosił patriotyczne kazanie ks. biskup Adam-



Górnicy z Karwiny podczas defilady w Warszawie dnia 11 listopada.

ski, odbyła się imponująca rewia wojsk i ludności Śląska Zaolzańskiego. W dniu 11 listopada Pan Prezydent odwiedził także Frysztat, Karwinę i Trzyniec, wszędzie entuzjastycznie witany przez lud śląski. Również w Warszawie przebieg święta Niepodległości był ogromnie podniosły. Defilady na Placu Wolności przyjmował Naczelny Wódz, Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Równie imponujące uroczystości odbyły się w całym kraju, przy czym w wielu miejscowościach ludność składała wojsku dary w postaci sprzętu wojskowego.

Naczelny Wódz na Śląsku Zaolzańskim. W dniu 12 października przybył na odzyskaną ziemię Śląska Zaolzańskiego Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły Rydz, witany niezwykle serdecznie przez całą ludność jako jej oswobodziciel po 600 latach rozłąki z Ojczyzną. Najwspanialsze uroczystości powitalne odbyły się w Cieszynie, gdzie Pan Marszałek przyjął imponującą defiladę wojsk polskich, pod dowództwem gen. Bortnowskiego. Następnie dokonał Marszałek objazdu odzyskanych ziem, witany wszędzie żywiołowo przez ludność wiejską i fabryczną.



Oddziały pancerne w defiladzie w Cieszynie.

Ustalenie granicy polsko-czesko-słowackiej. Po rokowaniach między Polską a Czechosłowacją ustalono ostatnio na podstawie obustronnego porozumienia nowe granice międzypaństwowe. Osiągnięte porozumienie rozszerza terytorium Polski o 1050 kilometrów kwadratowych, tj. o Śląsk Zaolzański, trzy gminy należące dotąd do Słowacji i część Tatr Wysokich wraz z Jaworzyną. Obecnie mieszana komisja rozpoczęła prace nad wyznaczeniem linii granicznej w terenie.

Wybory do Sejmu i Senatu. W dniach 6 i 13 listopada odbyły się w całym kraju wybory do Sejmu i Senatu. W wyborach sejmowych brało udział ponad 67 procent ogółu uprawnionych do głosowania, przy czym zgodnie z przewidywaniami ogromną większość w Sejmie, posiadać będzie Obóz Zjednoczenia Narodowego, który uzyskał 161 mandatów na ogólną liczbę 208 posłów. Podobnie i wybory do Senatu przyniosły zwycięstwo kandydatom O. Z. N., których liczba zapewne powiększy się jeszcze po zamianowaniu reszty senatorów przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Poświęcenie nowych osad w Wielkopolsce. W pow. szamotulskim, we wsiach Biezdrowie i Nowej Wsi odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej poświęcenie nowych osad, którego dokonał ks. Prymas kardynał Hlond. Osady, których poświęcenie odbyło się niezwykle uroczyście, powstały z parcelacji rządowej na terenie 2 tysięcy 119 hektarów ziemi. Ogółem powstały 72 osady, o powierzchni 7—14 ha każda, nabyte głównie przez miejscową ludność małorolną i służbę folwarczną, reemigrantów oraz osadników z Krakowskiego.

Zgon twórcy polskiej kawalerii. W czasie kuracji we Włoszech zmarł w Wenecji płk. Wła-



dysław Belina-Prażmowski (na zdjęciu), b. dowódca 1 pułku ułanów Legionów Polskich, twórca kawalerii Odrodzonej Rzeczypospolitej, b. wojewoda lwowski. Pogrzeb śp. płk. Beliny-Prażmowskiego

odbył się uroczyście w Krakowie z udziałem gen. Sosnkowskiego jako przedstawiciela P. Prezydenta i Marsz. Śmigłego-Rydza.

Wielka mowa wicepremiera Kwiatkowskiego. W niedzielę 16 października na wielkim zebraniu



przedwyborczym wygłosił doniosłe przemówienie wicepremier i min. skarbu inż. E. Kwiatkowski (na zdjęciu). W mowie swej przedstawił p. wicepremier olbrzymi dorobek Narodu Polskiego w okresie ostatniego dwudziestolecia. Nawiązując do ostatnich wydarzeń w polityce europejskiej stwierdził wicepremier Kwiatkowski, że w swoim marszu ku wielkiej przyszłości cały Naród Polski stoi zwarcie przy Naczelnym Wodzu i potrafi odeprzeć każdą chciwą łapę, sięgającą choćby po piędź polskiej ziemi. Jako naczelne zadanie całego Narodu wskazał mówca rozbudowę gospodarczej i militarnej potęgi Polski mocarstwowej. W przemówieniu swym wystąpił wicepremier przeciw demokracji masońsko-liberalnej i wszelkim międzynarodówkom, stwierdzając, że Polska pójdzie drogą rządnej i karnej demokracji i wypowiadając wiarę, że społeczeństwo potrafi odrzucić wszelkie zapory i zjednoczyć się w służbie dla Polski.

Wręczenie pamiątkowej szabli gen. Bortnowskiemu. W Cieszynie odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowej szabli gen. Bortnowskiemu przez oddziały grupy operacyjnej „Śląsk". Odbierając szablę gen. Bortnowski podkreślił wielkie znaczenie koleżeństwa i zaufania, którego dowód dali mu żołnierze wręczając dar. Po wręczeniu szabli wojsko przemaszerowało przed gen. Bortnowskim. W defiladzie wzięły udział banderie konne ludności wiejskiej z Zaolzia oraz górnicy.

Zgon zasłużonego działacza z Zaolzia. W Cieszynie zmarł śp. Tadeusz Reger, niestrudzony bojownik o polskość Śląska Cieszyńskiego, b. prezes Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego. W ostatnich dniach swego życia stracił on syna śp. Witolda Regera w walkach o Śląsk Zaolzański.

Ryngraf Królowej Korony Polskiej. Z okazji dwudziestolecia Obrony Lwowa ufundowali członkowie rodzin poległych bohaterów walk w latach 1918—1920 ryngraf do kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. Ryngraf, którego uroczyste złożenie w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie nastąpiło w dniu 20 listopada br., nosi napis: „Królowej Męczenników w 20-lecie Obrony Lwowa — Rodziny Poległych i Zmarłych Bohaterów z walk w latach 1918—1919—1920".

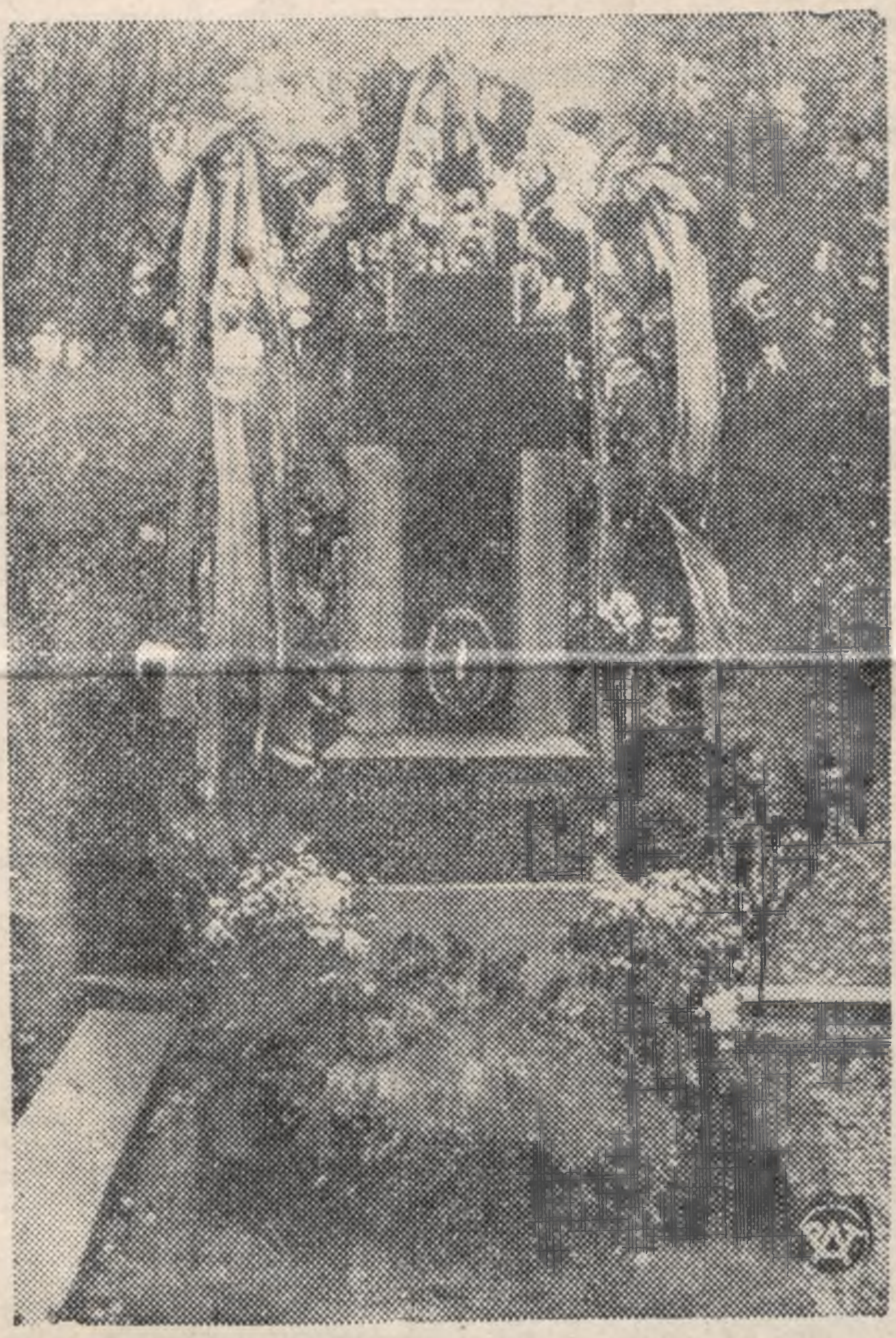
Polki amerykańskie w Polsce. Do Warszawy przybyła ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej grupa nauczycielek zakonnych (na zdjęciu) z polskich szkół parafialnych w Ameryce, celem wzięcia udziału w specjalnym kursie wiedzy o Polsce, zorganizowanym przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.



Zlot 100 tysięcy młodzieży na Jasnej Górze. W Częstochowie odbył się olbrzymi zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, na który przybyło 100.000 członków tej organizacji z całej Polski. W zjeździe wziął udział Prymas Polski ks. kardynał August Hlond i cały episkopat polski. Uroczystości zjazdowe miały niezwykle podniosły i imponujący przebieg, młodzież biorąca udział w zlocie złożyła na Jasnej Górze u stóp Królowej Korony Polskiej uroczyste wspólne ślubowanie ofiarnych wysiłków dla Polski Chrystusowej.

Święto Korpusu Ochrony Pogranicza. Korpus Ochrony Pogranicza obchodził w całej Polsce swe doroczne święto. Poza defiladami i uroczystościami wręczono oddziałom K.O.P. w Oranach, Trokach i Niemenczynie 3 ciężkie karabiny maszynowe z uprzężą i końmi, ufndowane przez gminy wiejskie pow. wileńsko-trockiego i miasto Troki.

W Marcinkowicach, gdzie padł kapral K.O.P. Stanisław Serafin, odbyło się poświęcenie nagrobka



na jego mogile (na zdjęciu). W uroczystości tej wzięła udział rodzina zmarłego oraz dowódca K.O.P. gen. Kruszewski.

Również w Stołpcach nad granicą bolszewicką odbyła się uroczystość wręczenia 4 ciężkich karabinów maszynowych i 2 ręcznych karabinów maszynowych.

Nowy kościół rz.-katolicki we Lwowie. W dniu 2 października br. odbyło się we Lwowie przy ul. Snopkowskiej uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła św. Wincentego a Paulo. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Twardowski w obecności p. wojewody Biłyka i dostojników duchownych i świeckich, po czym odprawioną została Msza św. polowa, zakończona odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę". Nowy kościół, który pozostawał będzie pod opieką księży misjonarzy, zaspokoi wreszcie konieczne potrzeby religijne licznych mieszkańców sąsiednich dzielnic, tzn. „Nowego Lwowa", pozbawionych dotąd dostępnej im świątyni.

Dokument poświęcenia, wmurowany w fundamenty kościoła, nosi napis: „W dniu powrotu Śląska Zaolzańskiego do Ojczyzny".

Mienie polskie z zagranicy wraca do kraju. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie w sprawie zgłoszenia do 10 grudnia wszystkich mąjątków, pieniędzy i papierów wartościowych, posiadanych przez obywateli polskich za granicą. Zgłoszone pieniądze, złoto i majątki zakupi od właścicieli Bank Polski. Za przekroczenie powyższego zarządzenia przewiduje się bardzo wysokie kary.

Podwojenie liczby radioabonentów w Polsce. Imponujący rozwój wszelkich dziedzin życia polskiego w ostatnich latach zaznaczył się szczególnie wybitnie w zakresie radiofonii. Jak się okazuje, w ciągu ostatnich trzech lat liczba posiadaczy odbiorników radiowych podwoiła się, osiągając w dniu 1 kwietnia br. cyfrę 922.000 radioabonentów, co czyni na każdy tysiąc mieszkańców 29 właścicieli radioodbiorników, przyczym najwyższą radiofonizację wykazuje województwo śląskie, bo aż 75 odbiorników na tysiąc mieszkańców. Dzięki tym wspaniałym wynikom akcji radiofonizacyjnej Polska pod względem ilości radioabonentów z jedenastego miejsca wśród państw europejskich wysunęła się w ciągu trzech lat na ósme miejsce, wyprzedzając takie kraje, jak Włochy, Austrię i Danię.

Ożywienie działalności Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Mimo bardzo krótkiego swego istnienia Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych liczy już 224.198 uczestników, zrzeszonych w 1.148 kołach, i 18.107 członków zwyczajnych. W najbliższym okresie Towarzystwo zamierza wybudować 2.500 sal szkolnych w całej Polsce za 25 milionów złotych. Z prac dotychczasowych na samym tylko terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego w ciągu 5 lat dzięki pomocy Towarzystwa w kwocie 1,701.400 zł, wybudowano 1.200 izb szkolnych dla przeszło 75.000 dzieci i 800 izb nieszkalnych dla nauczycieli, prócz tego zaś zakupiono pomocy naukowych dla szkół za 175.000 zł.

Imponujący dorobek w dziedzinie obrony lotniczej. Znakomitym dowodem rosnącego zrozumienia społeczeństwa polskiego dla idei obrony powietrznej Państwa jest liczba 1,633.000 członków, zrzeszonych w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz kwota 10 milionów zł, zdobywana corocznie przez tę organizację drogą dobrowolnych ofiar społeczeństwa. Dzięki tej ofiarności społeczeń-

stwa polskiego dorobek L. O. P. P. przedstawia się imponująco: utworzono cały szereg instytutów lotniczych w Warszawie, Lwowie, Wilnie, obserwatorium na Pop Iwanie w Czarnohorze, warsztaty lotnicze w Warszawie, 100 kół szybowcowych, 70 szybowisk, 20 szkół szybowcowych, 4 szkoły pilotów, 25 lotnisk i wiele innych; wyszkolono tysiące instruktorów, wyposażonych w niezliczony sprzęt lotniczy i obrony przeciwlotniczo-gazowej, przeszkolono setki tysięcy młodzieży i dorosłych.

Rozwój gospodarstwa rybnego. W ciągu ostatnich dwóch lat produkcja ryb w Polsce wzrosła o 4 miliony kg, osiągnąwszy ogólną ilość 25 milionów kg ryb rocznie. Obszar gospodarstwa rybnego w Polsce zwiększa się również corocznie i wynosi obecnie 33.000 km kwadratowych powierzchni rzek, 220.000 ha jezior i 85.000 ha sztucznych gospodarstw rybnych. Rozwój produkcji ryb w Polsce postępować będzie coraz szybciej dzięki działalności kilkunastu stacyj doświadczalnych dla hodowli ryb.

Stan drobiu w Polsce. Hodowla drobiu w Polsce, stanowiąca bardzo ważną dziedzinę gospodarstwa narodowego, obejmuje obecnie ogółem około 60 milionów sztuk, w tym około 50 milionów kur, 8 milionów gęsi i 2 miliony kaczek, indyków i perlic. Największy rozwój hodowli drobiu wykazuje województwo lubelskie, obok niego zaś ziemie południowe, najsłabiej zaś przedstawiają się w tej dziedzinie województwa wschodnie.

Nowe sklepy związku „Społem". Według danych statystycznych Związku „Społem" w ubiegłym roku 1935 spółdzielnie spożywców zrzeszone w tym Związku rozporządzały ilością 273 sklepów. Spółdzielnie te zatrudniały w r. ub. 6.071 pracowników.

ZA GRANICĄ

Roztrzygnięcie sporu węgiersko-czeskiego. Spór między Węgrami a Czechami został już ostatecznie rozstrzygnięty. Mianowicie w związku z żądaniami Węgier odbyły się rozmowy premiera słowackiego ks. Tiso i min. autonom. Rusi Zakarpackiej w Monachium oraz premiera karpatoruskiego Brodija w Budapeszcie. Po zerwaniu rokowań czesko-węgierskich w Komarnie i nie zadowalającej odpowiedzi Pragi rząd węgierki w nocie z 24 bm. zażądał zwrotu ziem zamieszkałych przez większość węgierską z miastami: Nitra, Koszyce, Użhorod i Mukaczewo, oraz plebiscytu na terenach spornych, w razie zaś nieprzyjęcia tych żądań przez Pragę poddania się orzeczeniu sądu rozjemczego mocarstw. W ostateczności rząd czeski zgodził się na sąd rozjemczy, przy czym o arbitraż ten zwrócono się do Włoch i Niemiec. W tym celu zebrała się w Wiedniu komisja rozjemcza z włoskim min. spraw zagr. Ciano i niemieckim Ribbentroppem na czele. Ministrowie ci wydali orzeczenie, na mocy którego przyznano Węgrom 12.400 km kwadrat. obszarów Czechosłowacji z 1 mil. 64 tysiącami ludności, wraz z miastami: Koszyce, Komarno, Użhorod, Mukaczewo. Przyznane terytoria objęły już wojska węgierskie, witane entyzjastycznie przez ludność. W całych Węgrzech odbywają się radosne manifestacje, podczas których wśród owacyj na cześć Polski Węgry domagają się stanowczo wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Czesi przeciw swemu byłemu prezydentowi. W Pradze rozwinięto obecnie żywą akcję w kierunku wytoczenia procesu o zdradę republiki byłemu prezydentowi czesko-słowackiemu Beneszowi, przebywającemu już poza granicami kraju, w Anglii. Akcją przeciwko Beneszowi kieruje poseł czeski w Paryżu Osusky.

Minister Beck u króla Rumunii. W związku z sytuacją polityczną w Europie udał się minister spraw zagranicznych Józef Beck do Rumunii, gdzie w porcie Galaczu został przyjęty przez króla Rumunii Karola II. W kilkugodzinnej rozmowie z królem, a następnie z rumuńskim ministrem spraw zagr. Comnenem uzgodnił min. Beck z kierownikami polityki Rumunii poglądy na sytuację w Europie.



Fragment z manifestacyj węgierskich na rzecz wspólnej granicy z Polską.

Wizyta polska w Budapeszcie. W stolicy Węgier odbył szereg rozmów z węgierskim premierem Imredym i min. spraw zagr. Kanyą przedsta-

wiciel polskiego ministerstwa spraw zagr. Łubieński, który również uczestniczył w olbrzymiej manifestacji na cześć Polski, jaka się odbyła przy udziale 200 tysięcy Węgrów pod pomnikiem bohatera walk o niepodległość Węgier, generała polskiego Józefa Bema.

Sytuacja na Rusi Zakarpackiej. Przyznanie Węgrom południowej części Rusi Zakarpackiej z głównymi miastami, postawiło Ruś w sytuacji bez wyjścia. Jeszcze przed wyrokiem wiedeńskim, wobec nieuchronnie grożącej konieczności zwrotu większości Rusi Zakarpackiej Węgrom i wynikającej stąd niemożności jakiegokolwiek samodzielnego życia gospodarczego Rusi rząd karpatoruski premiera Brodija ogłosił samostanowienie ludności karpatoruskiej oraz zasadę niepodzielności kraju. Uchwała powyższa, decydująca w istocie o przydzieleniu Rusi Zakarpackiej Węgrom, spowodowała ustąpienie dwóch ukrainofilskich ministrów karpatoruskich: Durczańskiego i Rewaja, po czym rząd czeski rozwiązał dotychczasowe władze karpatoruskie, nakazując aresztowanie premiera Rusi Zakarpackiej Andrzeja Brodija i mianując nowym premierem ukrainofila Wołoszyna. Tymczasem decyzja komisji rozjemczej w Wiedniu uczyniła dalsze pozostawanie Rusi przy Czechosłowacji niemożliwym wobec odcięcia głównych miast i jedynej linii kolejowej. Toteż cała niemal ludność karpatoruska opowiada się za przyłączeniem do Węgier. Na czele tej akcji stanął w przyłączonym do Węgier Użhorodzie przywódca



karpatoruski dr. Fencik (na zdjęciu). Pragnąc osiągnąć upragniony cel ludność karpatoruska porwała się do powstania, które ogarnęło już całą Ruś Zakarpacką. Powstańcy walczą obecnie nie tylko z bojówkami Wołoszyna, ale i z regularną armią czeską, która jednak mimo użycia czołgów i artylerii nie może opanować sytuacji. Niewątpliwie najbliższa już przyszłość będzie musiała przynieść rozstrzygnięcie tej do najwyższego stopnia napiętej sytuacji.

Wybory w Stanach Zjednoczonych. W ostatnio przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych wyborach do parlamentu i senatu demokraci, zwolennicy prezydenta Roosevelta, uzyskali większość mandatów, mianowicie w parlamencie będzie zasiadało 261 demokratów i 170 republikanów, zaś w senacie 69 demokratów i 23 republikanów.

Zwycięstwa japońskie w Chinach. Podjętą przez Japończyków wielką ofensywę w Chinach uwieńczyły ostatnio olbrzymie sukcesy, a mianowicie zdobycie stolicy Chin południowych Kantonu i najważniejszego ośrodka gospodarczego i komunikacyjnego Chin, miasta Hankou. Japończycy stają się w ten sposób głównymi panami Chin, toteż odrzucają oni teraz wszelkie możliwości porozumienia z obecnym rządem chińskim, żądając kategorycznie ustąpienia marsz. Czang-Kai-Szeka.

Krwawe walki w Palestynie. Powstanie Arabów w Palestynie przerodziło się w prawdziwą wojnę angielsko-arabską. Anglicy wysłali przeciw Arabom znaczne siły wojskowe, które przeprowadzają bezlitośnie pacyfikację kraju. Wojska angielskie obsadzają wszystkie miasta i wsie, opanowane przez zbuntowanych, wycinając w pień ludność i równając wszystko z ziemią, niszcząc przy tym doszczętnie nawet ogrody pomarańczowe, stanowiące jedyne źródło utrzymania ludności. Wszystek majątek ruchomy powstańców i zbiegów ulega całkowitemu zniszczeniu, zaś majątek nieruchomy konfiskacie. Najgorętsze walki odbywają się w otoczonej przez wojska angielskie starej dzielnicy Jerozolimy, gdzie zabarykadowali się powstańcy arabscy.

Zajścia antykatolickie hitlerowskich bezbożników w Wiedniu. Pod pałacem kardynała Innitzera w Wiedniu urządzili hitlerowcy burzliwe demonstracje przeciw katolicyzmowi. Kilkutysięczny tłum wśród okrzyków „Śmierć księżom", „Dajcie nam Innitzera" wdarł się do pałacu kardynała, gdzie zdemolował całe urządzenie. Ze zrabowanych mebli i innych cennych przedmiotów ułożono stos na placu przed pałacem i spalono go. Miarą barbarzyństwa hitlerowskich bezbożników jest fakt wyrzucenia przez okno na ulicę 60-letniego księdza, który przy upadku złamał obie nogi i doznał wstrząsu mózgu. Bojówki hitlerowskie napadły też na wchodzące do kościoła tłumy wiernych, odpowiadające tylko na napaści i okrzyki „Heil Hitler" słowami: „Wierzymy w Boga" i „Chrystus Heil".

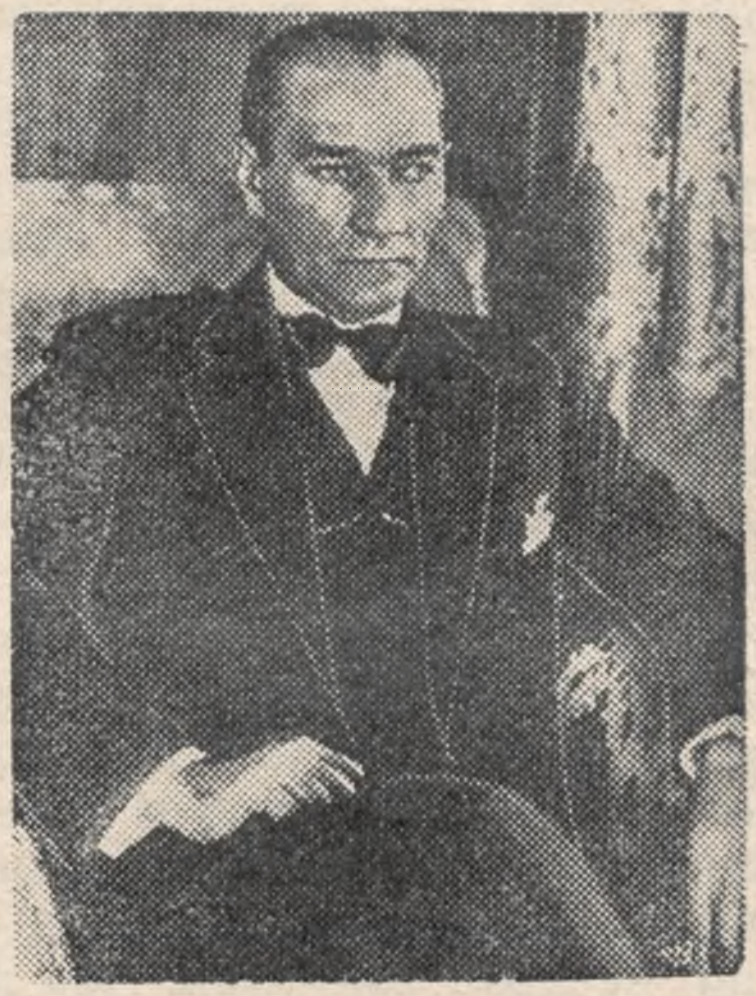
Akcja antyżydowska w Niemczech. W Paryżu młody Żyd Grynszpan dokonał zamachu na sekretarza ambasady niemieckiej von Ratha, który zmarł wkrótce z ran. Zabójstwo to spowodowało olbrzymie pogromy Żydów w Niemczech. Prócz mnóstwa rannych w zajściach oraz poza osadzeniem kilkunastu tysięcy Żydów w obozach koncentracyjnych zniszczono niezliczoną ilość sklepów żydowskich i spalono kilkadziesiąt bożnic. Rząd niemiecki wydał dalsze zarządzenia, ograniczające prawa Żydów w Niemczech oraz nałożył na Żydów olbrzymią kontrybucję w wysokości 1 miliarda marek jako karę za popełniony mord.

Hołd Ameryki dla polskich bohaterów. W myśl proklamacji prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta dzień 11 października był poświęcony w całej Ameryce pamięci polskiego bohatera walk o niepodległość Ameryki, Kazimierza Pułaskiego. W niektórych stanach obchodzono ponadto w dniu 13 października święto drugiego Polaka, zasłużonego dla wolności Stanów Zjednoczonych, Tadeusza Kościuszki.

Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku. W 125 rocznicę bohaterskiej śmierci księcia Józefa Poniatowskiego odbyły się w Lipsku wielkie uroczystości odsłonięcia odnowionego pomnika (na zdjęciu) bohatera Polski i Marszałka Francji. Odsłonięcia pomnika, którego odnowienie zawdzięczać należy staraniom Polaków w Niemczech, dokonał ambasador R. P. w Berlinie Józef Lipski w obecności licznie zebranej kolonii polskiej i gości niemieckich.



Śmierć dyktatora Turcji. W dniu 10 listopada zmarł po dłuższej chorobie prezydent i odnowiciel nowoczesnej Turcji Kemal Atatürk (na zdjęciu). Tureckie zgromadzenie narodowe wybrało jednogłośnie nowym prezydentem gen. Ismeta Inonu, przyjaciela i najbardziej zaufanego współpracownika zmarłego prezydenta.



Uroczystości polskie w Ameryce. W Chicago, największym skupieniu Polaków amerykańskich, odbyły się wspaniałe uroczystości z okazji 65-letniego jubileuszu istnienia Pol. Stowarzyszenia Rzym. Katolickiego w Stanach Zjednoczonych (zob. ilustracja poniżej).



Wojna hiszpańska. Na froncie hiszpańskim walki między wojskami rządowymi a powstańczymi trwają dalej. Na skutek ulewnych deszczów rzeka Ebro gwałtownie przybrała. Na rzece wezbrane wody, artyleria i lotnictwo zniszczyły około 30 mostów. Podczas ostatnich walk znalazło śmierć w nurtach Ebro przeszło 800 żołnierzy rządu barcelońskiego. — Rząd gen. Franco powołał pod broń rocznik, który odbywał czynną służbę wojskową w r. 1927. Powołani rezerwiści mają 31 lat.

Nowa „czystka" w Sowietach. W Sowietach walka z „wrogami ludu", prowadzona od dłuższego czasu przez Stalina, nadal nie ustaje. Ostatnio ofiarą czystki padł długoletni kierownik związku młodzieży komunistycznej (Komsomołu) Kosariew, pierwszy sekretarz centralnego komitetu tej organizacji od r. 1929, który został na mocy uchwały 7-go plenum centralnego „komitetu" „Komsomołu" powziętej na podstawie oskarżenia Szkiriatowa, wiceprzewodniczącego komisji kontroli państwowej, usunięty z zajmowanego stanowiska.

Wraz Kosariewem usunięto sekretarzy: Wierszkowa, Bogaczowa i Pikinową. Kosariew, Bogaczow i Pikinowa zostali poza tym wykluczeni ze składu centralnego komitetu za bezduszny i biurokratyczny stosunek względem uczciwych pracowników „Komsomołu", za ukrywanie elementów dwulicowych oraz za tolerowanie pijaństwa i popieranie elementów obcych partii.

Wczorajsza „Prawda" w artykule wstępnym zarzucała kierownikom organizacji Komsomołu nawet „wysługiwanie się obcym wywiadom". Nie ulega wątpliwości, że Kosariew, który był członkiem centralnego komitetu partii, został usunięty również i z tego stanowiska. Również usunięto Biełosłupcewa ze stanowiska kierownika biura organizacyjnego „Komsomołu".

„Komsomolskaja Prawda" omawiając uchwałę plenum centralnego komitetu Komsomołu pisze, że Kosariew i Wierszkow „prowadzili zgniłą antypartyjną politykę", że okazali się „politycznymi bankrutami, zdemoralizowanymi i wrogami ludu". Cała ta sprawa dowodzi jeszcze raz niezbicie, jak wielka jest słabość wewnętrzna Sowietów i że rzekoma potęga „czerwonego caratu" jest już od dawna tylko legendą.

Zbiory zbóż w Europie. Według danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, tegoroczne zbiory zbóż w Europie obliczone być mogą na 240 mil. q wobec 206 mil. q w r. 1937 i 231 mil. q w przeciągu ostatnich 5 lat. W Niemczech wraz z Austrią zbiory zbóż wyższe są o 6% od przeciętnej z lat 1932—36.

Walka z epidemią pryszczycy w Niemczech. Według niemieckich danych urzędowych liczba zarażonych pryszczycą obór zmniejszyła się o prawie dwie trzecie.

Czynniki gospodarcze przyczyn tego zmniejszenia dopatrują się w akcji policyjno-weterynaryjnej, szczepieniu chorych, odkażaniu pastwisk i zbliżającej się porze zimowej. Tegoroczna zaraza należy do najcięższych tego rodzaju chorób bydlęcych na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat i ogarnęła około 20 proc. całego bydła w Niemczech. Dziś jeszcze nie można obliczyć szkód, jakie wyrządziła ona w Niemczech, w każdym razie skutki jej widać już w produkcji mleka w Niemczech.

Dzień nadesłania

Nr listy rozrachunkowej **294**

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wyciąć i po wypełnieniu wysłać!

Prosimy o punktualne wpłacanie prenumeraty załączonymi przekazami lub konto P. K. O. Nr 510.130.

Wydawca: Komitet Red. Za wyd. i redaktor odpow. Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 19.
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8

POLAK - GREKO - KATOLIK
Lwów, pl. Bernardyński 17.

Nr rozrachunku **294**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:

(nazwisko) ....
(imię) ....
poczta ....
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... mumer mieszkania ....

Dzień wpisu

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr rozrachunku **294**

Na zł .... gr ....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
POLAK-GREKO-KATOLIK
Lwów, pl. Bernardyński 17.

POCZTA: LWÓW 2

Podpis przyjmującego	Data wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy